№ 205. Niedziela 15 (28) października 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop. Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. październik i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

W poniedziałek, dnia 16-go października, w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. † p.

Maryi Kunderewicz

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele katolickim o godz. 10-ej, na które życzliwych pamięci zmarłej zaprasząją

DZIECI.

KALENDARZ.

15 (28) Niedziela—Jadwigi Wd
16 (29) Poniedz.—Martyniana
17 (30) Wtorek—Wiktora M.
18 (31) Środa—Łukasza Ewang.
19 (1) Czwartek — Piotra z Alkantary W.
20 (2) Piątek — Ireny
21 (3) Sobota — Urszuli

Biblioteka miejska: od 12 do 4.

Głosy z Humańszczyzny.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego na Rusi powinnyby wyrazić wdzięczność „Dziennikowi Kijowskiemu“, że zdobył się na cywilną odwagę, ażeby w momencie krytycznym stanąć na murach naszej narodowej twierdzy i energicznym głosem wskazać na świeżo tworzący się, a zręcznie maskowany wyłom.

Kto wie, czy, gdyby społeczeństwa naszego w ten sposób w porę nie ostrzeżono, nie byłoby zapóźno na odparcie ataku, poprowadzonego przez ten wyłom.

Silni jedynie postrzępioną już przez długi czas snu kulturą i materyalnymi środkami — lecz słabi liczebnie, jakiż opór stawić byśmy mogli zamachom, na nas skierowanym, jeśli przeciwnikowi udałoby się nas przepołowić, uderzając w słabą stronę ludzkiej natury—w materyalny dobrobyt.

Łatwo mu to przyjśćby mogło z tego względu, iż okoliczności tak się składają, że bez zwrócenia zbytniej uwagi społeczeństwa, egoistyczny cel utrzymania materyalnego stanowiska przykryć można przywiązaniem do ziemi, jako do placówki narodowej. Tak pięknie to brzmi i wygląda:

Patrzcie! ja, wczorajszy niewolnik, w imię uratowania podstawy naszego tu istnienia—ziemi, rzucam się z bólem serca w ramiona stałego naszego ciemiężcy, byle uratować spuściznę ojców!

Niepomni!—, że spuścizną ojców jest nietylko ziemia, lecz i kultura moralna, oraz interesy ogólne polskiego społeczeństwa;—że poza właścicielami rolnymi również istnieją całe odłamy polskiej ludności, której, w imię utrzymania się przy majątku, poświęcać nie mają prawa.

Pod batem i przekupstwem wyhodowała się demoralizacya i anarchia, a my, w imię ratowania ziemi, wpraszać się mamy nanowo pod panowanie tych destrukcyjnych czynników?

I co nam z tego, że będziemy mieć ziemię, jeśli ją okupimy moralnym upadkiem i pociągniemy za sobą masy ludu polskiego, nieposiadającego roli.

Nikt nam za złe nie weźmie obrony ziemi, jako placówki; nikt nam nie broni łączyć się w pożyteczne sojusze polityczne dla zdobycia praw; wolno nam tworzyć związki zawodowe rolników bez różnicy narodowości i wyznania, ale wara nam, pod pozorem ogólnego dobra, dla uratowania materyalnego bytu, łączyć się z ciemnym pierwiastkiem, który dusił dotąd całe nasze życie społeczne i który, przepołowiwszy nas, wyzyska i jeszcze lepiej zdławi w pojedynkę.

Wara zatruwać organizm społeczny egoizmem stanowym!

Nasi ojcowie nie takie ideały nam przekazali.

Zjazd żytomierski i ułożony przez niego statut nie zamknął się w ramkach zawodowego związku właścicieli rolników, lecz zapragnął zdobyczy politycznych.

Nie pytając całego swego społeczeństwa, poddał się pod kierunek i dyrektywę „gubernialnego zjazdu“, którego skład z góry przewidzieć można, boć oczywista, że żywioł biurokratyczny będzie miał w nim większość i paragrafem 19-ym zobowiązał się każdy uczestnik spełniać otrzymane rozkazy. Zaraźliwy przykład rozlewa się na dwie sąsiednie gubernie i dziś już i u nas dają się słyszeć cyniczne egoistyczne okrzyki i nietoperze naszego społeczeństwa lecą w stronę północy z okrzykiem:

Bierzcie nam prawa, bierzcie obiecane swobody, wróćcie bat i sprzedajność—tylko zostawcie nam ziemię!

Lecz co ci „obywatele kraju“ zrobią, jak pod batem im tę ziemię wydrą dzisiejsi ich sojusznicy?

— Nie zostanie ani ziemi, ani dobrego imienia, którem się nasza narodowość w biedzie i nieszczęściu szczyciła.

Dajmy jednak spokój temu ponuremu obrazowi, gdyż ogół jeszcze się w tej sprawie nie wypowiedział i to, cośmy dotąd narysowali, jest to tylko ten upiór, na którego myśl groza nas przejmuje.

Pierwszy listopada jeszcze daleko, jeszcze się można opamiętać i my wierzymy, że za żytomierskim błędnym ognikiem ogół nie pójdzie; bo ten ogół tu, na tej ziemi, krew przelewał i z niego tu krew wytaczano, tak, jak to

wszędzie na świecie bywało, ale nigdy na tych polach nie kładł się świadomą tamą przeciwko swobodzie i ludzkim prawom, nigdy nie chciał być świadomym sprzymierzeńcem ciemnoty i reakcyi i miejmy nadzieję, że i w dzisiejszych ciężkich chwilach na wysokości swego zadania się utrzyma.

Grono humańskie.

Przegląd polityczny.

(Objęcie steru rządu we Francyi przez Clemenceau. — Polityczne znaczenie systemu Köpenick. — Głosy prasy niemieckiej. — Ruch panslawistyczny i rola Niemców).

Jerzy Clemenceau objął spadek po p. Sarrien i przystąpił do utworzenia nowego gabinetu. Zmiana rządu we Francyi nie była dla polityków francuskich niespodzianką, gdyż p. Sarrien był od pierwszej chwili objęcia rządów nominalnym szefem gabinetu, którego właściwą duszą był minister spraw wewnętrznych. Ostatnia podróż agitacyjna ministra spraw wewnętrznych po Wandei i departamentach południowych w Dragignan, Salernes i Brignolles wskazywały na blizkie objęcie rządów przez p. Clemenceau. Znakomity mówca i wybitny pisarz, Clemenceau, wywierał zawsze w swojej ojczyźnie wpływ na wypadki polityczne, jakkolwiek aż do wstąpienia do gabinetu Sarriena, nigdy przedtem ministrem nie był. Clemenceau należał zawsze do radykalnego skrzydła republikanów z pewnym odcieniem socyalistycznym. Dopiero w ostatnich czasach, wskutek słynnej polemiki z Jaurèsem, zerwał stanowczo z socyalistami i dziś nie może liczyć na ich bezwzględne poparcie. W ostatniej polemice z Jaurèsem wydrwił Clemenceau socyalistyczne dogmaty i wywołał wskutek tego powszechne oburzenie prawowitych socyalistów, zorganizowanych pod wodzą Jaurèsa. W ostatnich swych mowach agitacyjnych Clemenceau stanął w obronie liberalnych zasad burżuazyjnych, zdradzając jedynie dawną sympatyę dla radykalizmu. Clemenceau pochodzi z Wandei, liczy obecnie lat 65, lecz zachował świeżość umysłu młodzieńczą. Z zawodu jest lekarzem. Po raz pierwszy wybrany w 1876 r. posłem do izby deputowanych, przyłączył się do skrajnej lewicy i objął kierownictwo radykalnych republikanów. Od roku 1878 objął wspólnie z Pelletanem redakcyę radykalnego dziennika „La Justice". W roku 1892 uwikłany został w aferę panamską i ustąpił na 10 lat z życia politycznego. W tym czasie poświęcił się wyłącznie pracom literackim i publicystycznym i wydawał dziennik radykalno-socyalistyczny „Aurore". W roku 1902, po 10-letniej przerwie, wybrany został członkiem senatu i już wówczas uchodził za kandydata na ministra, a po upadku gabinetu Rouviera, w marcu b. r., wstąpił do gabinetu Sarriena. Po ostatniej polemice w izbie deputowanych, w maju b. r. z Jaurèsem, zjednał sobie wielu zwolenników wśród umiarkowanej lewicy i odciął się zupełnie od socyalistów, którzy go dzisiaj najnamiętniej zwalczają. Pod względem politycznym objęcie rządów przez Clemenceau przyczyni się do zacieśnienia węzłów przyjaźni pomiędzy Francyą i Anglią i będzie niemile widzianem w urzędzie kanclerskim w Berlinie.

* * *

Polityczne znaczenie sensacyjnej komedyi w Köpenick zrozumiano w Niemczech liberalnych i odpowiedziano jednogłośnym okrzykiem: „precz z systemem z Köpenick". System ten polega na podziale obywateli państwa na dwie kategorye, na dwie kasty, na kastę żołnierzy uniformowanych i uzbrojonych i na kastę cywilistów, czyli ludzi, którym nie wolno nosić broni i którym nakazano z góry ślepe posłuszeństwo dla kasty uzbrojonej. Obie kasty rządzą się rozmaitemi prawami, mają różne pojęcia honoru, różne sądy, różne władze, słowem, są to dwa światy w jednem społeczeństwie. To jest system Köpenick. Po jednej stronie człowiek, który każdej chwili może wyciągnąć szablę, jeżeli jego honor, jeżeli honor jego uniformu jest zagrożony; po drugiej stronie człowiek, który, nawet gdyby najwyższe jego dobra idealne zostały błotem obryzgane, nie może się uciec do obrony własnej, lecz musi do sądu skarżyć. Po jednej stronie organizacya rozkazu, ślepego posłuszeństwa, poczucia odrębności władzy dobywania broni, po drugiej stronie podporządkowanie pod jakąś narzuconą władzę, poczucie niższości, konieczność ustępowania w razie najmniejszego konfliktu. Poczciwy burmistrz z Köpenick, który pod salwą ogólnego śmiechu musiał złożyć swój urząd, jest typem właśnie tej drugiej organizacyi. W obliczu automatów do strzelania znika wszelka cnota obywatelska. Opisując umundurowanego opryszka z Köpenick, „Leipziger Tageblatt" powiada: „ten człowiek zrozumiał swój czas, przejrzał urzędowe Niemcy współczesne, niemające nic wspólnego z niemiecką kulturą i z niesłychaną brawurą wyciągnął logiczne konsekwencye ze swych słusznych spostrzeżeń; ten człowiek wiedział wprawdzie, że urzędowe Niemcy są konstytucyjnem państwem, lecz równocześnie wiedział, że w każdym niemieckim urzędniku tkwi nieograniczony respekt przed wszystkiem, co pochodzi z góry". Dlatego operował dwoma środkami, które w Niemczech nigdy nie zawodzą i otwierają najszczelniej zamknięte bramy. Wdział na siebie cesarski uniform i powoływał się na najwyższy rozkaz. W Niemczech przyzwyczajeni są wszyscy do tego, że jego cesarska mość do wszystkiego się miesza: tu zakazuje cesarz budowy mostu, tam wykreśla linię dla tramwaju miejskiego, raz wkracza tu, raz tam. Dlaczegóżby jego cesarska mość nie miał mieszać się do Köpenick? Jeżeli przeto był rozkaz najwyższy, to nielojalnie byłoby mu się sprzeciwiać.

Byłoby to dla magistratu z Köpenick zbyt rewolucyjne. Oto są zawstydzające skutki policyjnego wychowania w Niemczech, pruskiego regulowania wszystkiego systemem biurokratycznym, wszędobylstwa policyi i wojska.

* * *

Od dłuższego już czasu politycy angielscy zwracają uwagę na szerzący się na Wschodzie ruch panislamiczny. Ruch ten trwa już od lat 20, a na jego niebezpieczeństwo dla Egiptu zwrócił niedawno uwagę w swej mowie, w parlamencie angielskim, Sir Edward Grey, omawiając wzburzenie umysłów wśród Fellahów egipskich. Ażeby ten ruch zrozumieć, należy przypomnieć, że jedyną zorganizowaną państwowo potęgą Islamu jest Turcya. Sułtan turecki nietylko jest panującym w państwie, lecz jest zarazem Kalifem, to znaczy następcą Mahometa w jego świeckiem i duchowem panowaniu. Pod władzą sułtana znajdują się też święte dla Islamu miejsca, Mekka i Medyna. Obecnie budzi się dawno uśpiony duch solidarności wszystkich Mahometan, przedstawiających cyfrowo szóstą część ludności całego świata. Jak się wobec tego zachowują mocarstwa? Przedewszystkiem idzie tutaj o Anglię, pod której władzą w Indyach Północnych i w Egipcie żyje 80 milionów Mahometan, to jest blizko 3 razy tyle, co pod władzą turecką. Anglia przeto, nie Turcya jest, co do liczby Mahometan, najsilniejszem państwem Islamu. Nie może się przeto spokojnie przypatrywać, jak Mahometanie ciążą do środka, leżącego poza granicami posiadłości angielskich. W podobnem położeniu jest Rosya; procz 10 milionów Mahometan w Rosyi europejskiej wszystkie jej chanaty są islamskie. Francya w swych północno-afrykańskich koloniach posiada także ludność islamiczną. Wszystkie te mocarstwa są przeto nieprzyjaznemi dla ruchu panislamicznego. W zupełnie innem położeniu są Niemcy. Wilhelm II ogłosił się za przyjaciela Mahometan, jeździł do Konstantynopola, Damaszku, Tangeru i stale dąży do wzmocnienia Turcyi. Dyplomacya niemiecka popiera ruch islamiczny, używając go, jako narzędzie, przeciw panowaniu Anglii na świecie.

W.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

(Sekwestr domów.—Ks. Światopełk-Mirski.—Wybory w Warszawie).

*** Po znanym zamachu na generał-gubernatora warszawskiego Skałłona, został nałożony przez miejscowe władze administracyjne sekwestr na dom Nr 12 przy ulicy Natolińskiej, z balkonu którego były ciskane bomby.

Fakt ten w wysokiem stopniu zaniepokoił władze Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, jak również miejscowych i poza miejscowych właścicieli sum hypotecznych, ulokowanych na nieruchomościach warszawskich.

W sprawie powyższej prezes komitetu Towarzystwa, ks. Lubomirski, wystąpił do ministra spraw wewnętrznych i do ministra skarbu z prośbą o zdjęcie ze wspomnianego domu sekwestru, podobny bowiem fakt, mimo Najwyżej zatwierdzoną ustawę towarzystw, podkopuje wartość listów zastawnych, oraz wartość nieruchomości miejskich.

W sprawie powyższej minister skarbu nadesłał na ręce prezesa komitetu odpowiedź odmowną co do zdjęcia sekwestru z domu Nr 12 przy ul. Natolińskiej, natomiast zawiadamia, że po porozumieniu się z generał-gubernatorem warszawskim, minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, aby w wypadkach nałożenia sekwestru, przedewszystkiem z dochodu danej nieruchomości były płacone podatki miejskie, oraz raty, należne Tow. Kred., jak również prywatne długi hipoteczne. Wobec tego minister skarbu uważa, że zabezpieczenie interesów T. K. m. Warszawy jest zupełnie zapewnione.

*** Czytamy w gaz. „Siewodnia:

B. minister spraw wewnętrznych, ks. Światopełk-Mirski, cieszący się opinią szczerego człowieka i uczciwego administratora, wezwany został do Peterhofu, gdzie wypowiedział swoje zdanie z powodu niektórych zarządzeń, dotyczących Królestwa Polskiego".

*** Czwartkowe pisma warszawskie donoszą, że prezydent m. Warszawy odebrał od generał-gubernatora warszawskiego rozporządzenie, aby magistrat przystąpił niezwłocznie do układania listy osób, mających prawo udziału w wyborach do Izby Państwowej.

Lista ma być ukończona i ogłoszona najpóźniej dn. 3 grudnia n. st.

Wobec tak krótkiego terminu — magistrat już od czwartku rozpoczął przygotowania do wyborów. Na kierownika prac wyborczych powołany został ponownie rz. r. st. p. Aleksander Pohlens, którego działalność przy poprzednich wyborach wykazała wiele energii i gorliwości.

Z dniem czwartkowym zostało już otwarte centralne biuro wyborcze w gmachu magistratu, w sali hr. Berga. W tych dniach mają być powołane do udziału w czynnościach wyborczych komisye obywatelskie, poczem zorganizowane zostaną okręgowe biura wyborcze w dwunastu dzielnicach miasta.

Adresy biur okręgowych podane będą przez magistrat do powszechnej wiadomości w specyalnych ogłoszeniach. Opublikowany zostanie również termin na składanie w tych biurach deklaracyi przez osoby, zajmujące na własne imię oddzielne mieszkania i nieopłacające podatku mieszkaniowego.

Prawyborcy pozostałych kategoryi będą wciągnięci na listę wyborczą bez osobistych starań w tym względzie, na zasadzie wykazów, dostarczonych magistratowi przez odpowiednie instytucye.

Za kordonem.

(Polacy w armii francuskiej).

*** W nowem wydaniu francuskiego ministeryum wojny: „Emplacement des troupes de l'armée française", napotykamy następujące zmiany na stanowiskach wyższych, zajmowanych przez Polaków.

Ustąpił ze służby czynnej dowódca artyleryi w dywizy okupacyjnej w Tunisie, pułkownik Myszkowski; powrócił do armii europejskiej szef 5-go batalionu pułku kolonialnego w Vietri w Indochinach, komendant Bułharowski; pozostali na swych stanowiskach: dowódca 23-go pułku dragonów paryskich pułkownik Saski w Vincent pod Paryżem i dr Czernicki, jako szef służby zdrowia XVIII korpusu armii w Bordeaux; awansowali na pułkowników dwaj bracia Lubańscy, z których jeden został dowódcą 79-go pułku piechoty, załogującego w Nancy i Neufchateau, a drugi, mianowany dowódcą zbiorowej załogi okupacyjnej wojsk europejskich na Krecie, wraz z podległym mu jednym z batalionów 122-go pułku piechoty; mianowany szefem drugiego batalionu artyleryi wałowej w Maubège na belgijskim pograniczu Francyi, komendant Koszutski.

Z prasy polskiej.

Czytamy w „Dzwonie Polskim":

„Tygodnik „Izraelita" zamieścił w zeszłym tygodniu rozumny, obywatelski głos p. B. Lande-Grynfeldowej w sprawie oświaty ludu żydowskiego. Artykuł p. L.-G. oparty był na założeniu, że niechęć, z jaką Polska Macierz Szkolna spotyka się u partyi „postępowych", jest niesłuszna i nieuzasadniona, i że niema racyi, aby Żydzi polscy trzymali się od niej zdala:

«Zadziwiającą jest rzeczą, że my, Żydzi, dotychczas nie zakrzątnęliśmy się około uformowania kół żydowskich P. M. S., któreby zakładały szkółki i szkoły żydowskie z uwzględnieniem swoistych potrzeb kulturalnych ludności żydowskiej.

Jeżeli jest wśród nas, Żydów, odłam taki, który stawia postulat odrębności narodowej z odrębnością narodowego języka i kultury narodowej żydowskiej, jest to odłam sam w sobie, który też sam o sobie w myśl swych dążności nacyonalistycznych stanowić musi. Ale dla nas, Żydów, uważających się za część składową narodu, wśród którego żyjemy, uderzył dzwon, na którego odgłos stanąć nam należy do szeregu. Uderzył dzwon na pobudkę oświaty ludowej, a na ten odgłos śpieszyć nam należy ze swoją cegiełką około budowy oświaty ludu żydowskiego, aby jednocześnie poprzeć budowę ogólnej oświaty ludowej w Polsce. Albowiem dobro i szczęście oddzielnych części składowych narodu stanowi o szczęściu całego narodu, a zło i męka, rozpanoszone w kraju, są złem i męką całej jego ludności, bez różnicy ras, stanów i wyznania.

Koło oświaty ludu żydowskiego P. M. S. będzie tylko nawiązaniem tradycyi, której nić srebrna przewija się przez różne momenty dziejów Polski, począwszy od prac około uobywatelenia Żydów polskich, podjętych przez najlepszych mężów sejmu czteroletniego, do udziału Żydów w ciężkich przejściach kraju w trzecim i szóstym dziesiątku wieku zeszłego.

Koło oświaty ludu żydowskiego P. M. S. miałoby dwojakie zadanie:

1) Zakładanie szkół typu chrześciańskich P. M. S. z uwzględnieniem nauk judaistycznych.

2) Utworzenie kursów wieczornych dla młodzieży dorosłej, łaknącej oświaty i pragnącej uczyć się po polsku».

Tak pisała przed tygodniem p. Lande-Grynfeldowa w „Izraelicie". Można było przez chwilę przypuszczać, iż projekt ten zacznie się urzeczywistniać. Rozwiewa jednak te złudzenia, o ile je wogóle kto miał, wczorajsza „Ludzkość" Organ ten, również jak i „Izraelita", przez Żydów i dla Żydów wydawany, wystąpił z wielkim hałasem przeciwko inicyatywie p. Lande-Grynfeldowej. Niechęć swą motywuje „Ludzkość" w sposób wysoce oryginalny. Oto pisze ona, że „dzieci żydowskie do szkół Macierzy od początku ich istnienia z zapałem się zwracały", tymczasem „dzieci te od drzwi szkół odpychano":

«Opieramy się—pisze dalej «Ludzkość» — na faktach niezłomnych. Przy ul. Pańskiej Nr 66 jest szkoła, licząca 306 dzieci—wśród nich znajduje się 5 Żydów. Przy ul. Siennej Nr 67 na 210 dzieci niema żadnego dziecka żydowskiego. W filialnej szkole przy ul. Sosnowej Nr 13 na 60 dzieci blizko nieprzyjęto żadnego żydowskiego».

Zapytajmy się teraz, czy was nie zdumiewa. czytelnicy, ten ton zupełnie szczerej, naturalnej i pewnej siebie pretensyi, z jaką „Ludzkość" zwraca się do Macierzy z powodu przyjmowania do szkółek jej przedewszystkiem dzieci polskich?

Tych dzieci polskich Macierz musi „odpychać od drzwi swych szkół" setki i tysiące, gdyż ubogie społeczeństwo polskie nie jest w stanie odrazu założyć z własnych prywatnych funduszów tylu szkół, aby zadość uczynić najbardziej palącym potrzebom. A tymczasem inteligencya żydowska, która z urągowiskiem odnosiła się względem naszej instytucyi już wówczas, gdy Macierz nie otworzyła jeszcze swych szkółek, występuje teraz z zarzutem nietolerancyi przeciwko bojkotowanej i bezczeszczonej przez siebie instytucyi... Perfidya reprezentowanego przez „Ludzkość" odłamu inteligencyi żydowskiej wystąpiła na jaw w całej swej ohydnej nagości.

W artykule „Potworność", „Kuryer Polski" temi słowy piętnuje wciąganie dorastającej młodzieży do praktyk rewolucyjnych.

«Nie pisałbym może raz jeszcze tych rzeczy tak znanych, tak oczywistych, tyle już razy wypowiedzianych, gdyby nie to, że mi osoba wiarogodna opowiedziała fakt nowy, przez nikogo nieprzeczuwany, i ten mną wstrząsnął do głębi.

Do udziału w zabójstwach wciągano nietylko młodzież dorastającą, ale także... dzieci.

I patrzcie, jakie to wydało potworne owoce.

Do policyi zjawił się chłopczyk 11-to, czy 12-letni i oświadczył, że on i jego rówieśniczka wiedzą, kto są bandyci, wiedzą, gdzie leżą pochowane brauningi i chętnie wszystko wydadzą.

Wiedzą, bo ich brano z sobą na wyprawy. On szedł za oddziałem bojowym z koszykiem, ona — z fartuszkiem. W razie niebezpieczeństwa w ten koszyk i w ten fartuszek chowano broń.

Obecnie chodzi obława z dwojgiem dzieci na czele, które wskazują kryjówki, wydają ludzi na śmierć. Świadczą przeciwko blizkim, może przeciwko braciom!

Gdy mi to opowiedziano, zawołałem w zapomnieniu: nieprawda! Chciałem zaprzeczać bezwzględnie, brutalnie, bo mi to ulgę sprawiało. Z całej duszy pragnąłem temu nie uwierzyć i z wysiłkiem pracowałem głową, aby znaleźć uzasadnienie niewiary.

Ale musiałem uwierzyć, bo mi człowiek zupełnie wiarogodny dał słowo, że wie o tem napewno.

A teraz pragnę gorąco, aby mnie nikt nie przekonał, a nawet, aby mnie nikt nie przekonywał, że to mogli robić socyaliści, ludzie przekonań.

Wierzę, chcę wierzyć i pożądam, aby wiara moja prawdą była, iż uczynić coś podobnego byli zdolni jedynie bandyci, najgorsi z bandytów, wyzuci doszczętnie z wszelkich uczuć ludzkich.

Tak było z pewnością.

Ze sfer urzędowych.

* Najzupełniejsza anarchia w Królestwie Polskiem i zdeorganizowanie władz, głucha, coraz więcej rosnąca nienawiść społeczeństwa polskiego dla rządu teraźniejszego, coraz więcej niepokoją wyższe sfery Petersburga. Ze Skałona są niezadowoleni, a posłać „bojowego" generała, to znaczy, urządzić sobie otwarty bunt wojskowy, rzeź w Warszawie—tego rząd nie chce zrobić, a nawet i nie może, ze względu na konieczność zaciągnięcia nowej, poważnej pożyczki. Jak we wszystkich najcięższych chwilach ostatnich czasów, oczy sfer zwróciły się na Wittego i powstał projekt, który jest obecnie przedmiotem gorących debatów, aby ustanowić w Królestwie namiestnictwo i pierwszym namiestnikiem zrobić hr. Witte.

* Po ostatniem wystąpieniu Bułacela w „Ruskom Znamieni", Stołypin spróbuje się oprzeć na Związku 17 października, który, po wystąpieniu Szypowa, posunął się bardziej na prawo. Bułacel ogłosił, że ich partya nie potrzebuje opieki ministrów i drwi sobie z subsydyów, jakby w odpowiedzi na to, premier zawiadomił komisarzy, iż do zebrań partyi „prawdziwie rosyjskich ludzi" mają być zastosowywane te same prawa, jakie są zastosowywane do innych partyi. Równocześnie krążą pogłoski, że Stołypin niedługo potrwa na swojem stanowisku.

* Na miejsce mianowanego wice-ministra skarbu, pomocnika głównozarządzającego rolnictwem rzeczywistego radcy stanu, A. W. Kriwoszeina, mianowany zostanie podobno dyrektor departamentu dóbr ziemskich koronnych, rzeczywisty radca stanu A. A. Rittich.

* Sfery wyższe omawiają sprawę rządów w Królestwie Polskiem. Powstał projekt utworzenia w Polsce namiestnictwa. Na hr. Wittego wskazują, jako na jednego z kandydatów na ten urząd.

* Wskutek propozycyi głównego zarządu rolnictwa, utworzone będą w 1907 r. komisye rolne w całem państwie Rosyi europejskiej, z wyjątkiem 3 gub, wiackiej, gdzie włościanie i ziemstwo odmówili wybrania przedstawicieli do tych komisyi i gub. ołonieckiej, oraz niektórych powiatów gub. wołogodzkiej i archangielskiej.

Horoskopy wyborcze.

Jakie ugrupowanie stronnictw utworzyć się może podczas przyszłej kampanii wyborczej—oto bardzo poważne pytanie, które zadają sobie wszystkie prawie pisma rosyjskie. Najwięcej wątpliwości budzą właśnie te stronnictwa, które dotychczas bojkotowały Izbę i wogóle z natury swej nie nadają się do wszelkiej pracy parlamentarnej.

Z początku organ „menszewików" S.-Demokracyi rosyjskiej, „Nasze Dieło" wypowiedziało się za tem, ażeby socyaliści utworzyli z kadetami blok czasowy. Wkrótce potem jednak jeden z wybitnych przedstawicieli tego samego odłamu wystąpił w gazecie „Towariszcz" z artykułem, w którym uznaje podobną kombinacyę za niemożliwą, ponieważ w tym wypadku Socyalna Demokracya musiałaby prowadzić agitacyę nie socyal-demokratyczną, lecz poprostu demokratyczną. Uznając pożyteczność podobnych kombinacyi, uważa on jednak za możliwe tylko częściowe i miejscowe ugody na wyższych szczeblach systemu wyborczego, w każdym razie nie przed walką, lecz po walce.

„Riecz" zgadza się na wystawione przez przez pana M. wskazówki zasadnicze i uważa je za zgodne z praktycznemi wymaganiami stronnictwa K.-D. Pomimo to jeden ze współpracowników tego pisma zwraca uwagę na to, że podobne zawieranie ugody po walce może znacznie zaszkodzić żywiołom opozycyjnym wogóle, bo ustawa wyborcza rosyjska przebalotowania nie zna wcale i nie wymaga absolutnej większości głosów, o ile dwie grupy opozycyjne nie przyjdą do porozumienia przed wyborami gubernialnymi, mogą przepaść pomimo tego, że razem tworzą grupę bardziej liczną, niż żywioły reakcyjne.

Pomimo to, znając psychologię stronnictw socyalistycznych rosyjskich, działających przeważnie nie pod wpływem doktryny i takich pojęć, jak „rewolucyjność", „czystość idei" i t. d., trudno przypuszczać, aby ludzie typu umysłowego, *par excellence* teoretycznego, potrafili nałamać się do wymagań życia praktycznego. To też prawdopodobnie przyszła kampania wyborcza będzie areną walki, w której Socyalna Demokracya będzie prowadziła *bellum contra omnes* z właściwym jej tupetem i temperamentem. Na głowy najbliższego stronnictwa i najbardziej niebezpiecznych współzawodników, kadetów, spadną więc znowu zarzuty „burżuazyjnego tchórzostwa", „kadeckiej zdrady" i t. d. Sytuacya będzie tem więcej skomplikowana, że poszczególne odłamy tej samej Socyalnej Demokracyi zachowują wielką samodzielność myśli i czynu. Tak naprzykład organizacye socyalistyczne na Litwie ogłosiły, że nadal będą bojkotować wybory. Bund zaś na ostatniem zjeździe partyjnym postanowił uznać warunki zlania się ze stronnictwem rosyjskiem za tymczasowe i zastrzegł sobie politykę wolnej ręki w sprawie wymagań narodowościowych Bundu. Oczywiście, i „towarzysze" będą mieli sobie coś niecoś do powiedzenia podczas przyszłej kampanii wyborczej.

(z).

„Nieprzejednani".

Parę tygodni temu zanotowaliśmy artykuł p. Stołypina (brata pierwszego ministra), pod tytułem: „Nieprzejednani", do którego asumpt wziął autor z III-ej części „Dziadów". Teraz natchnienie swe czerpie autor z innego źródła. Ma on, jak się okazuje, białego orła w herbie. A więc, jak powiada, przykroby mu było, gdyby orzeł ten zginął.

Obawa ta o losy białego orła zmusza go do napisania jeszcze jednego artykułu.

„Artykuł mój o „nieprzejednanych", dał powód do poznania wielu inteligentnych Polaków, którzy byli łaskawi odwiedzić mnie, i do otrzymania listów od takich szanownych ludzi, jak prof. Maryan Zdziechowski i kilku innych warszawskich i miejscowych działaczy społecznych i dziennikarzy. Charakterystyczną nutę tych listów i pogawędek stanowiła dążność do pojednania, którą zauważyłem w odpowiedziach polskich na mój artykuł. Sprowadzając do jednego mianownika wszystko, co usłyszałem i przeczytałem, mógłbym streścić wszystkie te opinie w jednem zdaniu: „po co jątrzyć stare rany, po co podszczuwa pan jeden naród przeciw drugiemu, kiedy winowajcami wszystkich tych okropnych zjawisk, targających Polską, są nie Polacy, lecz międzynarodowi socyaliści i anarchiści, przeważnie Żydzi. Mamy wspólnego wroga—anarchię i z tym wrogiem powinniśmy walczyć zgodnie. Pod wpływem ciężkiego doświadczenia naród polski zrozumiał, do czego prowadzi brak państwowości i w tej twardej szkole stał się żywiołem bardziej upaństwowionym, niż sami Rosyanie.

Polacy w Izbie Państwowej nie ulegali takim niebezpiecznym złudzeniom, jak nacyonalizacya ziemi, skasowanie własności prywatnej i gwałtowne przerobienie państwa na modłę socyalistyczną. Nigdy nie wyrzeczemy się wolności, o której przez całe życie marzyliśmy, lecz wolność tą chce nam dać i rząd i społeczeństwo rosyjskie, dlaczegóż więc oba narody nie mają dążyć do wspólnego celu?".

Tak przemawiali i pisali p. Stołypinowi optymiści polscy. Cóż może być bardziej uspakajającego i... wzruszającego dla autora „Nieprzejednanych", posiadającego w herbie białego orła?

„I owszem! — powtarza on — gdyby to było tak, nie można byłoby życzyć nic lepszego, o niczem więcej nie sposób marzyć! Jest to niewątpliwie bardzo sympatyczny objaw pewnego prądu, nowego i szlachetnego, lecz nie można siebie oszukiwać—jest to tylko jeden z prądów".

Dziwna zmiana usposobienia! Jeden ustęp z wydanego przed 60-ciu laty utworu wystarczył dla przekonania autora o tem, że Polacy nienawidzą Rosyan, liczne głosy poważnych i szanownych działaczy nie wystarczają dla przekonania go, że nie ma racyi.

Sam on nie uważa jednak za możliwe powoływać się na stare argumenty i wytacza nowe działo, tak charakterystyczne i znane czytelnikowi polskiemu, że z tego jednego argumentu wyciągnie on wnioski bardziej doniosłe, niż z całego rozumowania autora: „póki w miejscowościach, gdzie większość stanowi ludność rosyjska, nie ustanie ucisk Rosyan, nie znikną przejawy ograniczonego polskiego szowinizmu, za wcześnie jest mówić o pojednawczym nastroju narodu polskiego".

Taką ostatecznie przeszkodę upatruje p. Stołypin na drodze do wzajemnego porozumienia obu narodów.

„Polacy ciemiężą Rosyan!".

A co będzie, panie Stołypin, jeżeli którykolwiek z owych działaczy społecznych lub dziennikarzy zechce zastosować tę samą miarę do pana? A jeśli to zrobią, to nie będą zapożyczali zarzutów ze świstków gadzinowych i dzieł Iłowajskiego, lecz pokażą ociekłe krwią i łzami karty stuletnich dziejów...

Więc nie ten jest nieprzejednany, kto, pomimo stu lat historyi — *takiej historyi, jak nasza*, nie wyrzeka się nadziei porozumienia pokojowego, lecz ten, kto szuka pozorów, gotów jest zapożyczyć argumentów z najbardziej podejrzanego źródła, byle tylko znaleźć pretekst do cofnięcia się w chwili możliwego porozumienia.

Idem.

Zjazd grupy centrum Rady Państwa.

Narada grupy centrum w dn. 11 października poświęcona była omówieniu trzeciego punktu programu. Punkt ten brzmi, jak następuje: „O granicach możliwego urzeczywistnienia zasady równouprawnienia różnych narodowości, zamieszkujących Rosyę". Narada ta była bardzo interesująca, jak ze względu na postawienie kwestyi, tak i ze względu na burzliwą dyskusyę.

Najpierw postawiono wniosek o konieczności niezwłocznego wprowadzenia we wszystkich guberniach samorządów ziemskiego i miejskiego, jako podstawy, która zjednoczy wszystkie narodowości i po części urzeczywistni równouprawnienie. Dyskutowano głównie o 9 gub. zachodnich, w których istnieje tak zwane „kazionnoje" ziemstwo, o królestwie i kraju Nadbałtyckim, zupełnie pozbawionych samorządu. Wszyscy mówcy byli za niezwłocznem wprowadzeniem samorządu. Według ich zdania, wprowadzenie samorządu ziemskiego w Królestwie i kraju Nadbałtyckim, oprócz zwiększenia porządku w tych miejscowościach, da możność ludności skontrolowania wydatków danej miejscowości. Pozbawiona możności kontrolowania ludność oskarża o wszystko rząd, w osobie jego urzędników. Środek ten, według zdania centrum, konieczny jest dla spokoju Rosyi.

Lecz czy można wprowadzić samorząd przed zwołaniem Izby Państwowej na zasadzie 87 art. praw zasadniczych? Według zdania centrum—tak! Centrum tak motywuje możliwość urzeczywistnienia tego: projekty prowadzenia samorządu ziemskiego w Królestwie i kraju Nadbałtyckim oddawna są już opracowane; wskutek polityki lat ostatnich nie zostały wprowadzone w życie. Przedstawiciele kresów małą pokładają nadzieję na zdolność do pracy przyszłej Izby. W miejscowościach wspomnianych powinny być wprowadzone te formy samorządu ziemskiego, które funkcyonują w guberniach centralnych Rosyi.

Według brzmienia art. 87, w nadzwyczajnych okolicznościach powinno się przedsięwziąć środki, mające na celu uspokojenie kraju, a wszak obecna sytuacya Rosyi zupełnie zgodna jest z tem pojęciem.

Następnie na naradzie omawiano formy samorządu ziemskiego w poszczególnych prowincyach kresowych—samorządu stanowego i bezstanowego.

Wprowadzenie w dziewięciu gub. zachodnich samorządu bezstanowego grupa centrum uważa za niepożądane z tego powodu, że samorząd wtedy byłby w rękach szlachty polskiej, a ludność rosyjska byłaby pokrzywdzona.

Co się tyczy kraju Nadbałtyckiego, to, według zdania centrum, stanowczo powinien tam być wprowadzony samorząd stanowy.

Tylko w Królestwie samorząd powinien być wprowadzony na podstawie bezstanowej, *primo* dlatego, że tam już istnieje bezstanowa jednostka ziemska—gmina, *secundo*—ludność jest bardziej jednolita.

Co się zaś tyczy reformy samorządu ziemskiego w gub. centralnych, grupa centrum uważa ją za bardzo pożądaną, lecz nie jest konieczną i może być przeprowadzona przez przyszłą Izbę.

Zredagowanie stosownej uchwały powierzono biurowi zjazdu.

Grupa centrum nie omawiała zupełnie sprawy udziału Żydów w samorządach ziemskim i miejskim gub. zachodnich dlatego, że kwestya żydowska będzie omawiana osobno.

W sprawie kasy emerytalnej.

Do najistotniejszych i najpilniejszych potrzeb naszych zaliczyc należy czynną pomoc licznej i całkiem opuszczonej klasie pracowników rolnych. w celu oparcia jej bytu na instytucyi społecznej, uznanej i popieranej systematycznie przez całe nasze społeczeństwo, a przedewszystkiem przez najbliżej zainteresowanych w sprawie tej—ziemian, właścicieli ziemskich. Myślą przewodnią w tym kierunku powinno być założenie kasy emerytalnej dla oficyalistów rolnych i fabrycznych, z rolą połączonych, w celu zabezpieczenia ich bytu na wypadek kalectwa, choroby i śmierci. Słusznie i mądrze pisał już o tem Trzaska w „Dzienniku Kijowskim", a i Drogosław w „Głosie" (Nr 7)— wprawdzie w odmiennym kierunku. Jakkolwiek stowarzyszenie oficyalistów nie sprosta całkowicie zadaniu, popierać je należy w sensie uspołecznienia, w duchu zdrowej, uczciwej demokracyi, oraz jako źródło i organ samopocy czynników pracujących. Zbliżenie się i wspólność usunie niechęci, osłabi nieufność do pracodawców. Pamiętajmy, że wszystko, co jątrzy, co nas rozdziela, a nie goi i zbliża, przynosi nam szkodę, a więc chybia celu. Zanadto jesteśmy słabi, a za wiele mamy nieprzyjaciół i niechętnych, żeby staczać między sobą walki podjazdowe. Zapewne Seneka, gdy pisał, że *militare est vivere*, miał na względzie Rzymian, jako panów świata. Thiers, spędziwszy życie całe na usłudze monarchii Orleanów, zapytany, dlaczego w późnej starości pomaga utrwaleniu rządów republikańskich po katastrofie 1870 roku, odpowiedział, że republika jest rządem, który najmniej nas różni, rozłącza, *que s'est le régime, qui nous divise le moins.* Oby zrzeszenie wśród nas spełniło to zadanie lepiej, niż rządy republikańskie we Francyi.

W zrzeszeniu też sprawa kasy emerytalnej powinna być wznowioną i omawianą. *Fiasco*, jakiemu uległa kasa oszczędnościowo-zaliczkowa przy Tow. rolniczem kijowskiem, przekonywa nas, że bez utworzenia stałego, zakładowego kapitału, losy jej świadczyć mogą o dobrej woli założycieli, która jednak stałego bytu zapewnić instytucyi nie może. Pomimo dorywczych datków, wpisowego, kasa, wiodąc chorobliwy żywot, dała straty i musiała zostać zwiniętą. Towarzystwo rolnicze podolskie w szczęśliwszem jest położeniu—będąc w posiadaniu znacznego kapitału, 100 tysięcy rubli z procentami od lat kilku podobno, powstałego z zapisu na kasę emerytalną jednego z bogatych ziemian Podola, Feliksa Sobańskiego. W kijowskiej gubernii zaś, w braku tak hojnego zapisu, musimy podołać zadaniu przez *opodatkowanie ziemi.* Należy więc zdobyć jak najszerszo grono ziemian w każdym powiecie dla tego projektu. Zrzeszenie tylko może utrwalić powodzenie sprawy.

Czas nagli—sprawa pilna. Ponieważ dla tylu względów tylko na ziemian Polaków rachować możemy, a i zastępy pracowników rolnych na Rusi przeważnie są polskiego pochodzenia, przeto rozpatrzeć się należy w statystyce własności ziemskiej, pozostałej jeszcze w ręku polskiem po stosowaniu ukazu 10 grudnia 1865 roku w ciągu lat 40. Dla braku ściślejszych cyfr, podajemy następne wyliczenia, zaopatrzywszy takowe w owe sakramentalne S. E. & O.

W pow.	kijowskim	42,172	dzies.
„ „	berdyczowskim	73,197	„
„ „	wasylkowskim	72,086	„
„ „	kaniowskim	31,581	„
„ „	zwinogródzkim	36,392	„
„ „	lipowieckim	77,625	„
„ „	radomyskim	128,311	„
„ „	skwirskim	96,444	„
„ „	taraszczańskim	79,458	„
„ „	humańskim	77,280	„
„ „	czerkaskim	14,239	„
„ „	czehryńskim	21,442	„
	Razem	750,227	dzies.

S. E. & O.

Gdyby tylko jedną kop. z dziesięciny można było zdobywać corocznie, co nie jest zbytecznym wysiłkiem nawet dla większych majętności, które własne kasy ubezpieczeń mieć mogą, całość corocznego podatku z ziem gub. kijowskiej dojdzie do wysokosci cyfry 7,500 rubli—a z kapitalizacyą proc. od tej sumy w ciągu lat kilku można złożyć fundusz dla zapomogi—w tej sumie nie są reprezentowane cukrownie, gorzelnie, które zapewne od udziału uchylić się nie zechcą, bo chociaż niektóre z nich, na wzór większych majętności ziemskich, posiadają wła

kasy dla zapomogi oficyalistów, wszelako nie zechcą od udziału we wspólnej akcyi się uchylić.

Zapewnienie ekonomicznego dobrobytu, a za tem idące podniesienie poziomu moralnego i kulturalnego tej licznej warstwy naszego społeczeństwa, sowicie opłaci ten skromny podatek. *Dixi et salvavi animam meam.*

K. F. P. B

Reminiscencye.

Stare sejmy nasze — tyle się o nich czytało, tyle przemyślało! Ta źrenica wolności szlacheckiej, prześwietnych stanów Rzeczypospolitej, w myślach naszych i w księgach historyi trwają niezmiennie, jako niezrównany przykład, co może niesforny temperament, nawet w granicach wysoce rozwiniętych form politycznych, co może nieokiełznana swawola jednostek nawet tam, gdzie osoba królewska niemal każdy ruch miała przepisany... tak było w Polsce *anno Domini*, tak było wczoraj, tak jest jeszcze i dzisiaj, niestety. Przez nierząd i swawolę zginęło państwo, mające tyle zadatków życia, runął cały gmach Piastów i Jagiellonów, w gruzach pogrzebaną została nasza sława rycerska, nasza misya historyczna przerwana. Okrutnie zdławionem zostało to, co miało wszelkie cechy kultury głębokiej, niespożytej, co zginąć marnie nie powinno było.

Naprożno opowiadamy sobie, że drapieżność ościennych potencyi zerwała nić naszego żywota, naprożno wskazujemy za Korzonem na wyraźne oznaki odrodzenia po sejmie 4-letnim, to wszystko prawda, ale największą prawdą jest to, że naród, który nie miał rozwiniętej myśli politycznej, wolnego ludu, naród, który miał porywy tytaniczne, ale nie miał nigdy w całokształcie swych obywateli dość ducha obywatelskiego i owego spojrzenia w przyszłość, naród taki upaść musiał! Tak było kiedyś—a dzisiaj? Dzisiaj jest gorzej, bo rozczłonkowani synowie jednej ziemi, z musu rozbieżni są w poglądach, tak, jak różnemi są ich warunki bytu. Wprawdzie „Złoty róg“ już zabrzmiał i na widownię życia powołuje z dnia na dzień zastępy ludowe. Ale do tego, by z tych pojedyńczych akordów popłynęła jedna pieśń polskiego życia—jeszcze daleko. Tak, jak przed wiekami i dziś słyszymy często fałszywą nutę. Żyjemy w chwili przełomowej, by się ostać, by z tego potopu wyprowadzić nawę ojczystą bez szwanku, musimy być potrzykroć dzielni, rozumni i wytrwali, a przedewszystkiem solidarni.

Wiemy to dobrze, że, mając literaturę, język przepiękny, bogactwa duchowe w myśli narodowej—zginąć nie powinniśmy, a jednak robimy wszystko, by dzień zmartwychwstania opóźnić. I dziś, jak przed wiekami, rządzimy się egoizmem klasowym, wyuzdaną pychą, dla chwili efemerycznego szału poświęcamy ogólne interesa, popełniamy dziecinne głupstwa! Niewyrobiona społecznie i politycznie Rosya rzuca się w olbrzymiej walce wszystkich ze wszystkimi, my, mając jasne i określone cele, namiętnie rzuciliśmy się w odmęt cudzych walk partyjnych, i już obecnie zaczynamy płacić koszta niebacznej imprezy! Proletaryat polski dla celów rewolucyi rosyjskiej zrujnował kraj, zrujnował siebie i dziś mrze z nędzy i wyje z rozpaczy, inteligencyę polską widzimy we wszystkich obozach we wszystkich frakcyach, tylko jednolitej, zwartej, karnej partyi ogólnej, polskiej — nie widzimy dotąd! Rezultaty tej taktyki długo na siebie czekać nie kazały, rewolucya rosyjska złorzeczy nam, że stajemy w poprzek jej chimerycznym projektom ustroju społecznego — a reakcya grozi nam zagładą za to, żeśmy nie prawowierni i obcoplemieńcy. Oto są owoce fantazyi i braku kierunku w polityce realnej. I w takiej właśnie chwili niedawno zdarzyły się fakty, że garść Polaków na kresach przyłożyła rękę do aktów niekonstytucyjnych — do robót wstecznych, do błogiej nadziei, wytworzenia lepszych zapewne horoskopów na przyszłość. I dalekim jestem od rzucania kamieniem na tych ludzi za to, że tak zrobili, jak czuli. I w Targowicy nie sami sprzedawczykowie udział brali, były i tam masy, które sądziły, że walczą za złotą wolność... Lecz czy to przekonanie sprawę ratuje? Ani trochę! Tam, gdzie jest w grze opinia świata, gdzie chodzi o sumienie narodu, co sam za wolność cierpiał, nie wolno jest, nawet w najlepszej wierze, zawierać paktów z tymi, co tylko za własny dobrobyt i tłusty połeć walczą.

Pancerny.

O POMNIK dla Stefana Czarnieckiego.

Dopełniwszy uroczystego pochowania we wsi Czarnca, powiatu włoszczowskiego, w dniu 20-września b. r., przy udziale kilkudziesięciu kapłanów i wobec mnóstwa ludu, pośmiertnych szczątków wielkiego bohatera naszego, Stefana Czarnieckiego, złożonych do nowej trumny, a które w rozsypce leżały w podziemiach kościoła tutejszego, przezeń fundowanego, poczytuję sobie za obowiązek, jako proboszcz tejże parafii, odwołać się do ogółu, któremu droga jest pamięć owego męża historycznego, aby, uprzytomniwszy sobie na chwilkę ową postać wielkiego bojownika, jakim był Czarniecki, raczył drobną ofiarą, choćby kilkukopiejkową, przyczynić się do wzniesienia jemu pomnika, którego ten wielki miłośnik wiary i ojczyzny naszej w miejscu urodzenia i wiecznego popiołów swoich spoczynku — jest pozbawiony.

Najpiękniejszym wprawdzie pomnikiem dla Czarnieckiego byłoby podtrzymanie i odpowiednie odnowienie prastarej świątyni, przezeń własnym jego kosztem fundowanej, a dziś, niestety, zębem czasu niezmiernie zniszczonej, ale smutne obecne warunki, jakie kraj nasz wogóle przeżywa, nie pozwalają na przeprowadzenie tak wielce wspaniałego dzieła. Niechże więc przynajmniej w miejsce tego ogół poczuwa się do wzniesienia choćby skromnego Czarnieckiemu pomnika.

Mam już wprawdzie w rękach na dzieło to pomnikowe rubli 282, ale za mała to jeszcze sumka.

Sądzę więc, że każdy, bez różnicy płci i wieku, kto wie i odczuwa w duszy, kim dla narodu naszego był ów wódz wielki i bohater nasz sławny, Czarniecki—złoży grosz swój skromny, niewielki, a ziarnko do ziarnka, złoży się miarka.

Ofiary nadsyłane być mogą albo do Redakcyi „Dziennika Kijowskiego“, albo wprost do Czarncy, poczta Włoszczowa, pod adresem poniżej wskazanym.

Ks. Rogalski, proboszcz w Czarncy.

Złożenie szczątków Stefana Czarnieckiego do nowej trumny.

We wsi Czarnca, położonej w powiecie włoszczowskim, gubernii kieleckiej, gdzie spoczęły niegdyś zwłoki Stefana Czarnieckiego, odbyła się w dniu 20 września r. b. niezwykła uroczystość, mianowicie złożenie szczątków bohatera do nowej trumny.

Wielką zasługę przyznać należy księdzu K. Rogalskiemu, proboszczowi z Czarncy, który nie szczędził trudów i licznych zachodów na przygotowanie takiej uroczystości. W kościele parafialnym, pięknie przybranym festonami z zieleni, stanął wysoki katafalk, na którym złożono w dębowej trumnie skrzętnie zebrane szczątki. Tuż u stóp katafalku, wśród girland ze swojskiego kwiecia, umieszczono portret Stefana Czarnieckiego, wielkiego bohatera narodu polskiego.

W wigilię dnia, gdy dzwon wiernym zwiastował „Anioł Pański“, miejscowy proboszcz, w asystencyi dwóch kapłanów, *Vesperas defunctorum* odprawił. Dnia 20 września, rankiem, z okolic najbliższych lud gromadzić się do świątyni zaczął. Z sąsiednich parafii, Włoszczowy i Secemina, przybyły kampanie, którym towarzyszyły kapele. Duchowieństwo, w liczbie 22 kapłanów, rozpoczęto *Officium*, które całkowicie ukończono o godzinie 11 i pół rano, poczem wyszła Summa, celebrowana przez księdza Kamińskiego, proboszcza i dziekana włoszczowskiego, po ukończeniu której wstąpił na ambonę ksiądz Teodor Urbański, proboszcz z Krasocina i wygłosił przemówienie, które było rysem historycznym działalności Stefana Czarnieckiego. O godzinie 1 po południu rozpoczęły się pienia żałobne *Castrum doloris*. 5 kapłanów w kapach kolejno śpiewali Antyfony żałobne, kolejno też kropiąc wodą święconą i okadzając trumnę ze szczątkami. Pod koniec chór, przybyły z Włoszczowy, udatnie wykonał „*Libera Klelcense*“, po którem cztery stany: kapłan, obywatel, mieszczanin i jeden z włościan z pietyzmem ujęli trumnę, poprzedzani duchowieństwem, delegacyami z wieńcami i szeregiem dziewcząteк w bieli, z czarnemi przepaskami. Chwila to była uroczysta, podniosła. Po tylu latach wyniesiono, te szczątki za mury kościoła, wyniesiono, aby lud, licznie zgromadzony, a tłoczący się, dla braku miejsca, przed kościołem, mógł na nie spojrzeć oczami własnemi. Na prowizoryczną ambonkę, zielenią przystrojoną, wstąpił ksiądz Stanisław Kwiatkowski, proboszcz parafii Słupia, który mówił o ślubach Jana Kazimierza, składanych na dziesięć lat przed śmiercią wielkiego wodza i bohatera w lwowskim kościele.

Szczere łzy i westchnienia zgromadzonego ludu świadczyły wymownie o nastroju ich dusz, o uczuciu ich serc. Po ukończeniu mowy żałobnej znów podniesiono je na barkach czterech stanów i z przyjęciem wniesiono do kościoła, gdzie, przy śpiewie ostatniego „*Requiescat*“, spuszczono w podziemia świątyni.

N. N.

Z życia prowincyi.

Tomaszpol.

Dnia 6 października.

W numerze 193 „Dziennika“ przeczytałem korespondencyę z Pohrebyszcz, w której p. Em wzywa pracowników rolnych i cukrowniczych do zaciągania się do „Związku wzajemnej pomocy pracowników“. Ustawę tego Związku znam i chcę zwrócić uwagę p. Em i tych, kogo ta kwestya interesuje, że, według tej ustawy, do Związku mogą należeć nietylko pracownicy rolni i cukrownicy, ale i pracownicy na najrozmaitszych polach pracy (paragraf 3-ci). Nie będę omawiał, na ile chybia celu Związek ludzi, nie mających ze sobą, pod względem zawodowym nic wspólnego.

Nie wiem, czy p. Em jest rolnikiem, czy cukrownikiem, jeżeli cukrownikiem, to podaję do jego wiadomości, że jest już wypracowana ustawa „Kasy wzajemnej pomocy dla cukrowników“, która ma być zatwierdzoną przed pierwszym lutym, a w czasie kontraktów ma się odbyć pierwsze zebranie członków tego Związku.

Zdaje mi się, że Związek powinien być ściśle zawodowy, dlatego, że wtedy potrzeby i dążenia pracowników są jednego charakteru; a cukrowników nie jest tak mało, aby nie mogli utworzyć Kasy wzajemnej pomocy, o znacznym kapitale. Fabryk cukru jest 280, jeżeli do Związku będzie należeć tylko 200 i z każdej fabryki tylko 8-u pracowników, z pensyą roczną przeciętnie 8,000 rub., od której będą wnosić tylko 3 proc., to wpływ do kasy będzie stanowił około 50,000 rub. rocznie. Jeżeli cyfra ta jest wygórowaną to przepołowię ją, a i w takich warunkach Związek będzie się czuł dobrze.

Uwaga p. Em, że zbytecznem jest omawianie pożyteczności Związku, byłaby najzupełniej słuszną, gdyby wszyscy tę pożyteczność rozumieli, ale, niestety, spotykałem takich, którzy nie mogą zdać sobie sprawy z tego, jaki pożytek daje Związek. Sposób zaś, w jaki pracodawcy mogą popierać omawianą instytucyę, jest wyrobiony w każdej ustawie, chodzi tylko o dobre chęci.

Wielu pracowników odnosi się do tej kwestyi indeferentnie, nie rozumiejąc znaczenia Związku, a niektórzy pracodawcy, wyzyskujący pracowników, są przeciwni Związkom, rozumiejąc ich znaczenie.

Powtórzę za p. Em: Pracownicy, korzystajcie z możności należenia do Związku, a dodam—zawodowego.

Rdest.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentow).

— **Żytomierz.** Komitet ziemski wyasygnował 200,000 rubli na budowę szpitala dla obłąkanych na 150 łóżek.—Włościanin, Malarec, został skazany przez sesyę wyjazdową izby sądowej na 1 rok twierdzy za agitacyę wśród włościan.— Zgodnie z referatem specyalnej komisyi, komitet do sprawy o zamianie szarwarku w naturze na pieniężny, postanowił: zamienić na pieniądze wartość tych najprostszych urządzeń, które przedtem były wykonywane w naturze, przyczem wartość tych urządzeń powinna być obliczaną w każdym powiecie oddzielnie, a zbieranie sum, potrzebnych na roboty szarwarkowe, zostało przekazane całkowicie na odpowiedni powiat, z nadaniem mu prawa do rozporządzania resztką tych sum. W roku bieżącym uznano za dostateczne wyasygnowanie na te roboty w całej gubernii 438,878 rubli. Wydatki na więcej złożone urządzenia postanowiono przelać na rachunek gubernialnego komitetu drogowego i wyasygnować na nie 60,400 rubli. Te sumy nie będą wniesione do budżetu na rok 1907, lecz cały projekt, jako dodatek do budżetu, będzie przesłany do zatwierdzenia przez ministerstwo.

— **Czerkasy.** Strajk w fabryce Zaryckiego został skończony. Żądania robotników zostały zaspokojone.

Zjazd przemysłowców i przedstawicieli Towarzystw wzajemnego ubezpieczenia.

Wskutek wprowadzenia w życie nowego prawa o odszkodowaniu robotników w razach nieszczęśliwych wypadków z d. 2 czerwca 1903 roku, w poważniejszych punktach przemysłowych powstały Towarzystwa wzajemne, regulujące tego rodzaju odszkodowania na zasadach ubezpieczeniowych. Tego rodzaju organizacya powstała również w Kijowie i ona, jako też i inne, przyjęły prawie całkowicie funkcye w tym kierunku towarzystw akcyjnych. W sferach urzędowych powstała myśl o upaństwowieniu zabezpieczenia bytu robotników, tak w wypadkach choroby, jako też w razach nieszczęśliwych wypadków i niezdolności do pracy. Ministerstwo przemysłu i handlu w początku roku bieżącego opracowało projekt odnośnych organizacyi i w celu omówienia tegoż zwołaną została narada przemysłowców oraz przedstawicieli Towarzystw wzajemnego ubezpieczenia, która miała miejsce w kwietniu r. b. Rezultatem powyższej narady były dość znaczne zmiany, poczynione w projekcie i całość tegoż projektu ma być ponownie rozpatrywaną w połowie grudnia r. b. Ze względu na to, iż przyszła organizacya wprowadzoną będzie przez istniejące Towarzystwa wzajemne i charakter jej państwowy zaznaczy się jedynie centralizacyą całej działalności zarządów okręgowych, t. j. Towarzystw wzajemnej asekuracyi, te ostatnie pragnęły przygotować się do oczekującej ich misyi i postanowiły zwołać zjazd ogólny, który też odbył się w Petersburgu, w d. 2 b. m. Program zjazdu zależnym był od decyzyi sfer miarodajnych, polegającej na określeniu terminu, w którym nowe prawo mogłoby być wprowadzone. Sprawa ta na wstępie wyjaśnioną została przez zarządzającego wydziałem przemysłu w ministerstwie przemysłu i handlu. Prawo to będzie wprowadzonem dopiero przez Izbę. Zjazd zatem postanowił poruszyć dwie kwestye: rozpatrzenie istniejącego prawa z d. 2 czerwca i omawianego projektu w pierwszym wypadku w celu wyjaśnienia tych trudności, które praktyka nasunęła, w drugim zaś, by poczynić te uwagi, jakie, zdaniem zjazdu, do projektu wprowadzone być winny. Rezultatem pracy zjazdu był memoryał, tyczący się pożądanych zmian, jakie drogą ministeryalnego rozporządzenia wprowadzone być mogą, opracowany na wspólnych z przedstawicielem ministeryum posiedzeniach. Podczas wzajemnej wymiany zdań na posiedzeniach wspólnych, zarządzający wydziałem przemysłu dał delegatom zjazdu pewne wytyczne, co do zakresu ich pracy, nie ograniczając jednak w niczem własnej inicyatywy, do tego stopnia, że chętnie przysłał mu on przedstawienie zupełnie nowego projektu, na nowych podstawach opartego. Zjazd rozpatrzył szczegółowo projekt ministerstwa, nakreślił główne zasady i opracowanie nowego projektu polecił reprezentantowi Kijowa i Moskwy, pozostawiając zarazem zwołanie tegoż zjazdu w połowie listopada r. b. Poza tem towarzystwa wzajemne uznały za konieczne wprowadzenie u siebie jednakowych form statystyki i działu sprawozdawczego, opracowanie czego polecono reprezentantom Warszawy i Petersburga. W ten sposób zjazd pracował w ciągu 6-ciu dni, rezultat zaś tej pracy jest, bądź co bądź, bardzo dodatni. Wywiązała się pewna łączność czynów i uznanie swego zadania i celów, dążących ku ogólnemu pożytkowi sprawy, zabezpieczenia bytu robotników. Konkretny pożytek zjazdu ujawnił się w wyjaśnieniu w inspekcyi fabrycznej tych kilku ważnych zasad, które nietylko stały na przeszkodzie w rozwoju działalności towarzystw wzajemnych, lecz wywoływały rozjątrzenie w sferach robotników.

Zjazd składał się z 10 przedstawicieli towarzystw wzajemnej pomocy. Delegatem z Kijowa był p. Michał Bukowiński. Pozatem od Warszawy p. M. Luxemburg i Schiele, od Petersburga pp. Szapkin i Glezmer, od Moskwy pp. Litwinow i Pokotiłow, z Białostoku p. Dawidowski, z Odesy p. Zarzycki, z Rygi p. Jomer.

KRONIKA.

— **Z Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego.** Członkowie Towarzystwa Gimnastycznego i inne osoby, posiadające znajomych członków Towarzystwa i życzące przyjąć udział w ćwiczeniach gimnastycznych, które mają być zorganizowane co niedzielę przed południem, zechcą zgłaszać się do lokalu Towarzystwa (Luterańska Nr 32), lub do p. S. Hiszpańskiego (Kreszczatik Nr 17).

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Towarzystwo podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości osób zainteresowanych, że poświęcenie ochronki (jadłodajni) odbędzie się nie dziś, lecz jutro, o godz. 11-ej zrana.

— Z dniem 21-ym października, „Dziennik Kijowski“ otwiera na swych szpaltach dział informacyjny o nędzy wyjątkowej, zwiedzanej i sprawdzanej przez pp. kuratorki K. R.-K. Tow. Dobroczynności.

— **Z „Ogniwa“.** Dnia 18-go b. m., w środę, w sali „Ogniwa“, odbędzie się wieczór wokalno - humorystyczny. Program składa się z jednoaktówki „Kajcio“ Dobrzańskiego, w której przyjmą udział panie: Marya Zagórska, Müllerowa, pp.: Roman Knoll, Antoni Kotiużyński i Jan Wilczyński, oraz części wokalno - humorystycznej, w której przyjmą udział: pani Kindlerowa, p. Kindler i p. Wilczkowski, wreszcie krotochwili Przybylskiego „Schadzka“ ze współudziałem pp.: Kindlerostwa i p. Z. Wilczkowskiego.

— **Wyjaśnienie senatu.** Senat rządzący zawiadomił gubernatora kijowskiego, że pojedyńczy radni nie mogą wnosić zażaleń na decyzye zebrań ziemskich, lub rad miejskich, jeśli tylko te decyzye nie naruszają praw ich osobistych; ogólny bowiem nadzór nad prawnością i prawidłowością uchwał zebrań ziemskich i rad miejskich należy do gubernatorów. Radni, niezadowoleni z decyzyi, mogą zapisywać swą opinię do protokółów danego zebrania, lub rady.

— **Delegacya.** Słuchacze szkół dentystycznych w Kijowie postanowili w tych dniach wysłać do głównego zarządu lekarskiego w Petersburgu specyalną delegacyę, celem wystarania się o pozwolenie składania w roku bieżącym egzaminów, zarówno przejściowych, jak i ostatecznych. Pozwolenie to jest niezbędnem, miejscowy bowiem inspektor lekarski wydał już rozporządzenie wydalenia ze szkół wszystkich uczniów, nieposiadających odpowiednich świadectw. Najwięcej między nimi jest Żydów.

— **W sprawie wyborów do Izby Państwowej.** Od poniedziałku, 16-go b. m., zarząd miejski przystępuje do tworzenia listy wyborców do Izby Państwowej od m. Kijowa.

— **Z uniwersytetu.** Onegdaj wieczorem odbyła się sesya rady profesorów, w celu omówienia i wyjaśnienia spraw, dotyczących skasowania inspekcyi studenckiej i wprowadzenia posady prorektora. W okólniku ministra oświaty jest tylko bardzo ogólnikowa wzmianka o utrzymaniu porządku w lokalach uniwersyteckich, o sumach, na ten cel przeznaczonych, jako też i o obowiązkach prorektora. Wobec tego omówienie sprawy wywołało ożywione dyskusye, które jednak nie doprowadziły do żadnych uchwał praktycznych. Ostatecznie postanowiono utworzyć dla zdecydowania tej sprawy specyalną komisyę, do której wybrano profesorów: P. Armaszewskiego, A. Gulajewa, M. Bóbnowa i P. Morozowa. Rezultaty swej pracy komisya przedstawi radzie profesorów, poczem będzie naznaczoną sesya rady dla wybrania prorektora.

— **Sprawy miejskie.** W poniedziałek, d. 16 b. m., wyjeżdżają do Petersburga pp. Djakow i Rzepecki, w celu przyjęcia udziału w posiedzeniu głównego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej, mającem się odbyć d. 19-go b. m. Na posiedzeniu tem będzie rozpatrywaną sprawa zmniejszenia sumy podatków ziemskich, ściąganych z miasta Kijowa.

— Z powodu często powtarzających się epidemicznie w niektórych dzielnicach miasta wśród ludności wypadków tyfusu, lekarski personel miejski został powiększony o 2 osoby.

— **Zastawowy szacunek cukru.** Ministerstwo skarbu zawiadomiło w tych dniach zarząd Towarzystwa cukrowników, że jego podanie o podniesienie oceny zastawowej cukru nietykalnego i wolnego zapasów nie może być uwzględnionem z powodu, że ceny graniczne (maksymalne), odpowiednio do których w swoim czasie był ustanowiony zastawowy szacunek cukru, zostały w ciągu szeregu lat znacznie obniżone. Jak wiadomo, biały kryształ wolnego i nietykalnego zapasów jest obecnie przyjmowany jako kaucya na zabezpieczenie akcyzy po cenie 75 kop. za pud, a rafinada tychże kategoryi po 1 rb. 25 kop. za pud.

Podany przez ministerstwo motyw nie wytrzymuje żadnej krytyki, gdyż w razie przymusowej realizacyi wspomnianych zastawów niema żadnej potrzeby sprzedawać takowe na wewnętrznym rynku z opłatą akcyzy i dodatkowego podatku (razem 3 rb. 50 kop.), lecz jedynym praktycznym sposobem jest wywóz zagranicę, przyczem dałoby się osięgnąć około 3 razy więcej, niż przy sprzedaży na wewnętrznym rynku. Z powyższego powodu zarząd Towarzystwa cukrowników postanowił bezzwłocznie ponowić starania o podniesienie szacunku zastawowego cukru wolnego i nietykalnego zapasów, stosownie do istniejących cen dla cukru eksportowego.

Pomyślne rozstrzygnięcie tej kwestyi ma dla cukrowników pierwszorzędne znaczenie, gdyż ułatwiłoby ono przechowywanie w fabrykach nadmiarów cukru do następnej kampanii, w tych wypadkach, gdy cukrownik uważa za niedogodne wywozić ten cukier zagranicę.

— **Zakaz handlu.** Dziś, d. 15-go października, z powodu otwarcia w domu kontraktowym posiedzeń komisyi poborowej, handel na Rynku padolskim został, na mocy rozporządzenia gubernatora, wzbronionym.

— **Rewizye.** W domu nr 38 przy ul. W.-Wasilkowskiej robiono rewizyę u S. Liwitinowej; zabrano jej 7 książek do przejrzenia.

W domu nr 35, przy ul. W.-Karawajowskiej, policya robiła rewizyę w mieszkaniu jednego z mieszkających tam robotników. Podczas rewizyi zwrócono uwagę na hałas maszyny za ścianą; przypuszczając, że znajduje się tam tajna drukarnia, policya weszła do drugiego mieszkania, należącego do K. Walkina. Zastali tam policyanci właściciela mieszkania, siedzącego przy warsztacie do wyrabiania gilz papierosowych. Ponieważ Walkin nie posiadał na ten warsztat specyalnego pozwolenia, policya opieczętowała warsztat i zabrała go z sobą. Rewizya w mieszkaniu pierwszego robotnika nie dała żadnych rezultatów.

— **Deportacya.** Na mocy rozporządzenia departamentu policyi wysłano z Kijowa: S. Kowalskiego do kraju Turuchańskiego na 4 lata, J. Oziębowskiego do gub. tobolskiej na 3 lata i Chaima Machlina do gub. jenisejskiej.

— **Zagadkowi goście.** W mieszkaniu pp. Kowalskich (ul. Lwowska Nr 13) odbywały się w ostatnich czasach kilkakrotne rewizye, ostatnia z nich miała miejsce w nocy na d. 13 października. Wczoraj, o godzinie 1-ej w nocy, pp. K. znowu posłyszeli stukanie do drzwi. Na zapytanie, kto stuka, posłyszeli odpowiedź: „Policya, otwierajcie“. Na szczęście gospodarzom mieszkania te zbyt częste wizyty nocne wydały się mocno podejrzanemi, zażądali przeto od „policyi“, aby najprzód poprosili do drzwi właściciela domu. Nocni goście zaczęli coś szemrać i po paru chwilach wyszli, tupając głośno. Według zasięganych informacyi, żadna rewizya tej nocy w mieszkaniu pp. K. nie była nawet projektowaną.

— **Znów „anarchiści-komuniści“.** D. 12 października, o godz. 11-ej wieczorem, do mieszkania I. Flitermana, właściciela fabryki gilz (Niższy Wał Nr 23) wtargnęło 2-ch bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Mianując się anarchistami-komunistami, zażądali od F-na 300 rb. Gdy F. oświadczył, że takiej kwoty nie posiada, obniżyli żądanie do 125 rub., a w końcu zgodzili się na 50 rb., otrzymawszy je, wyszli spokojnie. Gospodarz domu sądził, że „wywłaszczanie“ na tem się skończy, omylił się wszakże, wczoraj bowiem wbiegł do jego mieszkania jakiś chłopiec, który, rzuciwszy na podłogę, jakąś kartkę, zaraz umknął. W kartce owej bandyci żądali dodania jeszcze 75 rb. O wymuszaniu tem zawiadomiono natychmiast policyę.

— ZNIKNIĘCIE DWÓCH UCZNIÓW. Uczeń dwuklasowej szkoły miejskiej na Demiówce, Anatol Biriukow wyszedł zrana d. 12 października z domu do szkoły i dotychczas nie powrócił. W szkole tego dnia Biriukow nie był; jednocześnie z nim znikł i kolega jego, Iwan Jefimow, lat 12. Biriukow wyszedł z domu z książkami, w szarym watowanym paltociku i w uniformowej czapce uczniowskiej z herbem szkoły; Biriukow szatyn, lat 13; rodzice jego mieszkają na Demiówce pod Nr 12 przy ulicy Nowo-Włodzimierskiej.

— POŻAR. Wczoraj, o godz. 2-ej w nocy, wybuchł pożar w posiadłości Nr 10 przy ul. Rejtarskiej. Spalił się skład w podwórzu. Straty nie są wielkie.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Onegdaj wieczorem, z podwórza domu Nr 2 przy ul. S.-Nawodnickiej, skradziono konia wraz z dorożką, własność M. Atanazewicza. Złodziej, nazwiskiem, jak się później okazało, Łachmaniuk, pojechał zaraz w kierunku Zwierzyńca, po drodze trafił na zepsuty most. Nie namyślając się długo, wyprzągł konia i przeprowadził go na drugą stronę mostu, następnie zaś zaczął przeciągać dorożkę. W tej właśnie chwili dopędziła go pogoń, która, pomimo usiłowań ucieczki, schwyciła złodzieja i zaaresztowała go.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania E. Deni, przy ul. Złotoworockiej Nr 4, skradziono rzeczy na rb. 450.

— Okradziono na sumę rb. 100 mieszkanie A. Wasiliewa przy ul. Lwowskiej Nr 43.

— W domu Nr 14 przy ul. Proreznej okradziono mieszkanie M. Pielaszewskiej.

— Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów prospekt „Kijowskiego kantoru stręczeń i informacyi“.

Koncerta symfoniczne.

W poniedziałek, dnia 16-go października r. b., odbędzie się w teatrze miejskim pierwszy koncert symfoniczny pod dyrekcyą p. Winogradzkiego, z udziałem p. Sibiriakowa (basa rosyjskiej opery), chóru żeńskiego i orkiestry.

Program składa się z utworów Schumana ku uczczeniu pamięci tego genialnego mistrza tonów.

Robert Schuman (ur. d. 8 czerwca r. 1810, zm. 29 lipca r. 1856), znakomity romantyk niemiecki, tak oryginalny, że dzieła jego tworzą prawie specyalną szkołę. Wielki i w drobnych rzeczach, które wyrzeźbiał po mistrzowsku; nawet większe jego kompozycye są niekiedy jakby mozajką, złożoną z prześlicznych drobiazgów. Wielce poważne i nastrojowe są jego ostatnie dzieła, choć pisane pod wpływem zbyt wybujałej fantazyi i zdenerwowania.

Sądząc z próby generalnej, można śmiało powiedzieć, że Schuman, t. j. jego utwory, pod misterną dyrekcyą p. Winogradzkiego, w odtworzeniu i wysoce muzykalnem ujęciu, są ostatniem słowem zrozumienia, co się zaś tyczy wykonania, to orkiestra, pod batutą p. W., nie ustąpi filharmonijnym.

W poniedziałek będą wykonane następujące utwory orkiestrowe Schumana:

Marsz żałobny, symfonia «Es dur» Nr 3 (5 części), «Z życia dzieci» (13 obrazów), ułożył na orkiestrę smyczkową Godtard. Muzyka do tragedyi «Faust» Goethe'go; uwertura ariozo Fausta odśpiewa p. Sibiriakow z towarzyszeniem orkiestry.

Chór żeński z towarzyszeniem orkiestry wykona (a, huryski) z oratoryum «Raj utracony»; (b, chór elfów) z oratoryum «Wędrówka róży»; uwertura do tragedyi «Narzeczona z Messyny» Szyllera.

W 150-tą rocznicę urodzin W. A. Mozarta.

Wstrzymałem się z umieszczeniem dalszego ciągu, sądząc, że może doczekam się wznowienia którejkolwiek z oper Mozarta na scenie kijowskiej; niestety, spotkał mnie, pod tym względem wielki zawód. Choć w krótkości przeto nadmienię o wybitniejszych utworach Mozarta, i w jakich warunkach tworzył je.

W szeregu dzieł krytyki muzycznej i biografii Mozarta znajdujemy wiele trafnych i wyczerpujących spostrzeżeń nad twórczością jego, znajdujemy wzmianki o doniosłem znaczeniu utworów jego w literaturze muzycznej oraz o wpływie dzieł jego na twórczość Beethovena i innych późniejszych kompozytorów. Krytyka ta jednakże, przy analizowaniu utworów tego genialnego mistrza, nie zaznaczyła ani razu, że tworzył on swe wiekopomne dzieła, jako to: swe opery, symfonie, msze i koncerty, swe nieśmiertelne Requiem, pomimo gnębiących go warunków życia codziennego. Warunki te były tak ciężkie, walka o byt tak trudna, że dziwić się, zaiste, należy tej mnogości utworów muzycznych, które wyszły z pod pióra jego. Zrozumiałem staje się to dopiero wtedy, kiedy weźmiemy pod uwagę jego głęboki talent twórczości muzykalnej.

Mógł on z błyskawiczną szybkością komponować, improwizować i spisywać słyszane utwory muzyczne, dzięki szalonej pamięci i słuchowi, oraz genialnych zdolności twórczych, bujnej fantazyi i wrażliwości.

Na dowód tych prawie bajecznych zdolności muzycznych, przytoczę parę faktów z życia Mozarta. Podczas pierwszej swej bytności we Włoszech wybrał się Mozart z ojcem swym do Rzymu na uroczystości Wielkotygodniowe, chcąc usłyszeć najwspanialszy w świecie chór papieski. W Wielką Środę był obecny przy wykonaniu słynnego «Miserere» Grzegorza Allegrego, kopiowanie tego utworu, stanowiącego monopol chóru sykstyńskiego — było, pod groźbą klątwy, przez lat 135 wzbronione. Otóż Mozart w Wielką Środę ze słuchu zanotował złożone melodye owego «Miserere», a w Wielki Piątek poprawił je, tak, że kopia zgadzała się ściśle z oryginałem. W innym czasie, w przeddzień wystawienia premiery opery jego «Don Jouan», Mozart z przyjaciółmi swymi był w traktyerni i podochocił sobie, zapominając o tem, że do całości jutrzejszej premiery brakowało całej uwertury. Jednakże kiedy odprowadzono go do domu i kiedy wytrzeźwiał, wziął się on do pracy i w ciągu nocy ukończył operę. Premiera była wykonaną w całości.

Mozart ogromnie wpłynął na twórczość Rossiniego i późniejszą Haydna, zwanego ojcem kwartetu smyczkowego, którego formę udoskonalił. Zasługą Mozarta jest też rozszerzenie formy sonaty w symfonii, i on pierwszy nadał w orkiestrze stanowisko, niezależne każdemu instrumentowi, dając każdemu z nich niezależną rolę. Beethoven w przyszłości ostatecznie rozszerzył wszystkie te formy, podniósł do szczytu pod względem artystycznym i nadał charakter głębszy i nastrojowy całości. Jego też symfonie można nazwać dramatami muzycznymi. Wszystko to należy zawdzięczać wpływom muzyki Mozartowskiej.

(D. c. n.) **L. Szychewicz.**

Posiedzenie Rady miejskiej.

W d. 13 b. m. odbyło się w dalszym ciągu posiedzenie Rady miejskiej. Inżynier miejski, p. Smirnow, zdaje sprawę z obecnego stanu góry św. Włodzimierza. Już w r. 1889 zaczęło osuwanie się ziemi na Borysowym Toku. Zatrzymanie jej pochłonęło około 400,000 rb., mimo to środki zastosowane nie okazały się skutecznymi. Komisya, złożona z techników i ekspertów, za pomocą wiercenia ziemi zbadała grunt i przyczyny katastrofy. Okazało się, że woda deszczowa, zbierając się między pokładem gliny i górną warstwą ziemi z jednej strony rozmywała górną warstwę, z drugiej zaś uczyniła pokład gliny do tego stopnia ślizkim, iż wierzchnie warstwy z łatwością osuwały się. Obecnych 6 studni okazało się za mało dla odprowadzenia wody, należy więc wykopać jeszcze kilka i, połączywszy je drenażami, odprowadzać wodę na ul. Aleksandrowską. Środki takie nie są radykalne. O wiele więcej skutecznem byłoby zbudowanie «sztolni» pod Michałowskim klasztorem, któremu, na równi z wielu innemi posiadłościami przy ul. Trzech świętych grozi osunięcie się ziemi. Na wybudowanie nowych studni trzeba 6,000 rb., na wywiezienie zaś ziemi jeszcze pewna suma, której obecnie teraz określić nie można.

Rada postanowiła wyasygnować odrazu 15,000 rb. na wszystkie roboty.

Ożywioną dyskusyę wywołują dwie szkolne sprawy. Pierwszy raz dyskusya powstała po odczytaniu przez p. Sołuchę sprawozdania o otwarciu 1-ej czterokiasowej szkoły miejskiej im. Cesarzewicza Aleksego.

Rada postanowiła sprawę programu nauk przesłać komisyi szkolnej. Jeszcze bardziej ożywioną, a nawet burzliwą dyskusyę wywołała sprawa otwarcia na próbę 2 seryi wykładów w szkole Gogola. Wiadomo, że corocznie olbrzymia ilość dzieci pozostaje poza murem gmachu szkolnego z powodu braku wakansów. Wobec tego już oddawna powstała myśl urządzenia dla nieprzyjętych dzieci drugiej seryi wykładów wieczornych. Będzie to kosztowało znacznie taniej, niż założenie nowej szkoły. Część radnych popierała gorąco projekt komisyi szkolnej, która zasadniczo wypowiedziała się przeciwko podobnej próbie, uzasadniając to swoje postanowienie tem, że druga zmiana będzie się odbywała bardzo późno, kiedy nauczyciele są już zmęczeni, a dzieci nie posiadają tej świeżości umysłu, co zrana. Powołanie zaś nowych nauczycieli za niższą cenę pociągnie za sobą pogorszenie personelu pedagogicznego. W dalszym ciągu powstają trudności z tego powodu, że właściciele lokalów szkolnych nie zgadzają się na wieczorne zajęcia, że dzieci z drugiej zmiany, przychodząc zbyt wcześnie do szkoły, będą przeszkadzali wykładom rannym, lub gromadząc się na ulicy, same będą poddane najgorszym wpływom i w ten sposób do szkoły przedostaną się ziarna złego posiewu. Większość radnych energicznie obalała te twierdzenia. P. Szeftel, który jeździł niedawno do Odesy w celu zaznajomienia się z postawieniem w niej sprawy szkolnej wskazywał na to, że tam taki system daje najlepsze rezultaty. Całe miasto jest podzielone na 8 okręgów, zarząd zaś każdego formalnie «wyławia» dzieci, pozostające w obrębie jego działalności bez szkoły i posyła je na wieczorne wykłady, po roku zaś one przechodzą na wykłady normalne; każda klasa tam stanowi odrębną szkołę, których ilość zwiększa się lub zmniejsza, stosownie do potrzeby. Gorąco popierali system taki i pp.: Burczak, Rzepecki, Jaroszewski i in.

Po długich debatach Rada postanawia urządzić na próbę 2 serye wykładów w szkole im. Gogola i wyasygnowuje na ten cel 720 rb.

Z gimnastyki i isportów.

Konkursy siłackie.

Ciekawy bardzo konkurs siłaczów urządza obecnie monachijski teatr—„Colosseum“. Widzowie mogą tam podziwiać istną wystawę olbrzymów.

Rodak nasz i znany Kijowianom Piotr Jankowski, ważący obecnie blizko 400 funtów, dwaj Rosyanie Szemiakin i Romanow, 192 i 193 centimetrów wzrostu mający i tędzy odpowiednio, wzbudzają podziw nawet w Niemcach, przywykłych przecie do tęgich postaci. Potem walczy tam Jakób Koch, champion świata, człowiek nadzwyczaj pięknej budowy, dalej Peyronse, atleta, dla swego zwierzęcego okrucieństwa w walce przez publiczność nielubiany. Prócz tych walczą jeszcze: Ritzler—Niemiec, Krook—Szwed, Bahn, Sturm, Moldt—Niemcy, Anglio—Włoch i kilka sił podrzędnych.

Piękne walki miały miejsce niedawno w Kassel, gdzie, wśród innych uczęstników, wyróżniali się: olbrzym Antonicz, Eberlé i Bulgar—Petrow. Pierwszą nagrodę, 800 marek, otrzymał Niemiec Eberlé, drugą, 600 marek, otrzymał Petrow, trzecią nagrodę, 400 marek, otrzymał olbrzymi Bośniak—Antonicz.

W zaczętych dnia 19-go nowego stylu bieżącego miesiąca walkach, odbywających się w paryskim cyrku Métropole, bierze udział Władysław Pytlasiński.

Walki toczą się o tytuł „mistrza miasta Paryża“, który to tytuł od 8-miu lat należał do Pytlasińskiego. Ten ostotni zwyciężył wówczas, prócz wielu innych, sławnego zapaśnika-Francuza Constant le Boucher, zobaczymy czy też „rosyjski champion“, jak tam Pytlasińskiego nazywają, potwierdzi i teraz słuszność swego tytułu paryskiego.

W Budapeszcie, w cyrku Beketowa walczy G. Lurich. Jego walka z Cyklopem-Bieńkowskim, niemieckim Polakiem, omal nie zakończyła się smutnie. Powalony przez Lauricha Bieńkowski, po skończonej walce, wpadł na Lauricha i z taką siłą rzucił go o ziemię, iż Lurich legł bez przytomności. Rozgniewana publiczność zaczęła tłuc Cyklopa czem popadło, tak, że policyi zaledwie udało się uspokoić wzburzonych.

W Temeswarze, w cyrku Wiktora, walki skończyły się niedawno: 1-szą nagrodę zdobył champion Węgier, Józef Czaja, 2-gą—zdobył Polak, „Ladislaw Pitlasky" (?), 3-cią nagrodę otrzymał Kornacki.

Hrabia Ribeaupierre, znany amator atletyki i prezes klubu atletów miasta Petersburgu, posłał parę pięknych medali do Paryża, dla rozegrania takowych podczas konkursu, urządzanego przez teatr Folies Bergère.

W owym konkursie bierze udział, prócz innych, nowa, wiele obiecująca siła, Szkot—Iimmy Esson. Olbrzym ten ma lat 24. Mierzy 192 centimetry wzrostu, waży 111 kilogramów. Objętość ramienia w skurczu 48 centymetrów. I. Esson jest championem miasta Edynburga i zwyciężył niedawno sławnego Turka—Madrali.

Stwierdzono podobno, iż I. Esson zabija wołu jednem uderzeniem pięści. Także osobliwy „numer".

Boksowanie: G. Hackenszmid ma niezadługo walczyć na pięście ze znanym bokserem, wagi ciężkiej (wyżej 80 kg.), Jack O'Brien'em. Podobno idzie o stawkę 10,000 dolarów, co jest sumą, na stosunki zapaśnicze, bardzo poważną.

W filadelfijskim klubie atletów „National" walczył niedawno Tom Murphy i John Dwyer. Obaj są championami świata wagi lekkiej i ulubieńcami tamtejszych amatorów boksowania. Zwyciężył T. Murphy.

Dnia 3-go z. m. Mike Sullivan zwyciężył Jacka Dongherty w Milwaukee. I. Dongherty jest championem świata z pośród wagi ciężkiej.

W Monashium umarł niedawno atleta starej szkoły Hans Steyrer.

Ulubionem jego ćwiczeniem było podnoszenie kamienia wagi przeszło 600 funtów środkowym palcem prawej ręki.

H. Steyrer wzbudzał swego czasu podziw w widzach ćwiczeniami dziś zupełnie „niemodnemi", jak chwytaniem kuli wystrzelonej z armaty, częstował publiczność tabaką ze 100-funtowej tabakierki i t. p. czynił osobliwości. Umarł wcześnie, bo mając lat zaledwie 57, stwierdzając może znane spostrzeżenie, że stale uprawiana ciężka atletyka skraca życie.

FUNDUSZ DZIECINNY NA „OŚWIATĘ".

Siemiradzki Miecio	rb.	5.—
„ Munio	„	5.—
Łaniewscy Tadzio i Władzio	„	1.—
Chojeckie Marychna i Jadwinia	„	2.—
Chodkiewicze Rena, Zosia i Karolek	„	1.50
Kulikowscy Wojtuś, Marylka, Hala i Terenia	„	2.—
Bartoszewicz Włodzio	„	1.—
Knollówna Ala	„	1.—
Mazaraki Staś i Wacio	„	—.27
Zarembska Jadwiga	„	1.—
Knollówna Marynia	„	1.—
Bukowińscy Zdziś, Tadzio, Miecio i Staś	„	2.—
Tomaszewscy Hania i Władek	„	1.—
Trawińscy Maryan, Wacława, Marya, Stanisława i Michał	„	1.—
Słomowscy Jadzia, Józio i Hala	„	3.—
Pruszyński Andrzej	„	3.—
Pruszyńska Anielcia	„	3.—
Pruszyński Tunio	„	1.—
Dobrzelewska Nacia	„	—.10
Aksamitowska Anuika	„	—.10
Szostakowscy Franio i Natalcia	„	—.20
Ogółem	rb.	35.17

Polska za oceanem.

Ciekawe szczegóły z życia Polaków w Ameryce znajdujemy w „Kur. War." i podajemy w streszczeniu.

Księża polscy, wykształceni w seminaryach amerykańskich, nie odpowiadają warunkom, jakimby powinni odpowiadać kapłani polscy, wielu z nich bowiem utraciło to gorące poczucie polskości, którego promienie są zdolne ogrzać innych, nadto zaś wychowani śród szowinizmu amerykańskiego, pochopni są do ulegania żądaniom biskupów amerykańskich, nieliczącym się z narodowością dyecezyan. Z tego powodu ks. arcybiskup Symon powziął myśl utworzenia w Krakowie seminaryum dla młodzieży polsko-amerykańskiej, pragnącej poświęcić się stanowi duchownemu. Niestety, myśl ta nie znalazła przychylnego oddźwięku w prasie zaoceanowej.

W odpowiedzi na komunikat w tej sprawie wydziału wykonawczego polsko-katolickiej federacyi w Stanach Zjednoczonych, organ ks. Zmartwychwstańców, „Dziennik Chikagoski", pisze:

„Stoimy na gruncie realnych stosunków naszego życia tutejszego. Nie podobają się one nam osobiście, lecz musimy się z nimi liczyć... Wstrzymujemy proces wynaradawiania się, nie starczą nam siły, lecz nie sądzimy, ażeby zachodziła potrzeba wysyłania kleryków naszych do Polski, jeżeli polem ich przyszłego działania ma być społeczeństwo polsko-amerykańskie. Gdyby federacya powzięła myśl utworzenia wzorowego polskiego seminaryum duchownego na tutejszej amerykańskiej ziemi, bylibyśmy gotowi projektowi takiemu przyklasnąć, gdyż tylko takie seminaryum odpowiadałoby naszym tutejszym rzeczywistym potrzebom".

Również i „Zgoda", organ narodowego Związku polskiego, organizacyi nawskroś patryotycznej, oponuje przeciw projektowi arcybiskupa, twierdząc, że zamiast zakładania nowego seminaryum w Krakowie, należy ulepszyć istniejące już seminaryum polskie w Detroit stanu Michigan, założone ongi przez ks. Dąbrowskiego.

„Naszem zdaniem — pisze zupełnie słusznie „Kur. War."—wszelkie ulepszenia seminaryum detroickiego nie pomogą, słusznie bowiem zaznacza komunikat federacyi polsko-katolickiej, że „do zachowania zwyczajów, obyczajów i języka polskiego mogą się skutecznie przyczynić jedynie ci księża, którzy sami szczerze po polsku wychowani byli, którzy znają należycie mowę i ducha polskiego", a tego właśnie najlepiej nawet zorganizowane seminaryum amerykańskie dać nie może".

W Milwaukee, gdzie mieszka przeszło 40,000 Polaków, komisya szkolna rady miejskiej uchwaliła wykładać w wyższych klasach szkół miejskich język polski, jeżeli zgłosi się do pobierania nauki języka rodzimego co najmniej sto dzieci polskich w każdej szkole.

Na protest wielu pism angielskich, z których „Free Press" nazwała żądanie Polaków waryactwem, „Kuryer Polski", dziennik, wychodzący w Milwaukee, odpowiada temi słowy:

„We wczorajszym numerze „Free Press" nazywa „waryactwem" (craze) żądanie Polaków, aby w szkołach publicznych zaprowadzono także język polski (język niemiecki jest już od wielu lat), wyszydza żądanie to i powiada, że włosi powinni także zażądać włoskiego języka, a Żydzi żydowskiego itd.

„Free Press" zapomina widocznie o tem, że szkoły publiczne są dla wszystkich mieszkańców, nie jeno dla tych, którzy jedynie angielski język znają — i to jeszcze niedobrze. Polacy od lat 30-tu płacą podatki na szkoły publiczne, a korzyści dotychczas nie mieli prawie żadnych. Podatki na szkoły te płacą wreszcie wszyscy, jakimkolwiek językiem mówią. A przecie Ameryka szczyci się tem, że każdemu, kto płaci podatek, daje prawo do równej reprezentacyi i równych przywilejów i korzyści!...

Nie lud ma podlegać szkołom, ale szkoły mają być podległe ludowi.

Polacy żądają za swoje podatki pewnych korzyści dla swoich dzieci. Jeżeli nie chce się Polakom tych korzyści udzielić, to należałoby zwolnić ich od podatku szkolnego!..".

Charakterystyczne, że jedynym członkiem milwauckiej komisyi szkolnej, który opierał się wnioskowi Polaków, był były kandydat socyalistyczny na burmistrza miasta, p. Arnold.

W tem samem mieście kandydatami obu głównych stronnictw politycznych, republikańskiego i demokratycznego na stanowisko skarbnika stanu Illinois, stanowisko, najwyższe po gubernatorze stanu, są dwaj Polacy — adwokat Jan Smulski i adwokat Nikodem Piotrowski.

Czasopismo „The Itinerary" (Przewodnik) podaje ciekawe dane z dziejów wychodztwa naszego.

„Najliczniej — pisze — zaczęli Polacy napływać do Ameryki w r. 1870 i od tego czasu fala ta wcale nie słabnie, ale nawet się wzmaga, zalewając miasta i miasteczka w całych Stanach Zjednoczonych. Naprzykład w stanie Nowy York widzimy liczne polskie kościoły, a Polaków w wielkiej liczbie niemal w każdem większem mieście.

W samem Buffalo znajduje się Polaków przeszło 80 tysięcy, w Nowym Jorku przeszło 120 tysięcy itd. W samym stanie Nowego Jorku jest 100 osad polskich, z 68 kościołami, 82 księżmi polskimi i z ludnością polską w liczbie niemal pół miliona.

W całych Stanach Zjednoczonych mieszka dziś 2 i pół miliona Polaków. jest przeszło 600 księży polskich, 570 polskich kościołów, a Polacy mieszkają w 870 tak zwanych osadach polskich, miastach, miasteczkach lub wreszcie wsiach".

Cyfry powyższe dowodzą, jak poważną siłą tak dla Stanów Zjednoczonych, jak i dla nas stanowią Polacy, osiedleni za oceanem.

Powrót do przyrody w Ameryce.

„Powrót do przyrody!". Takie jest najnowsze hasło Stanów Zjednoczonych. Życie proste, naturalne, stało się ideałem społeczeństwa amerykańskiego; o niem wszyscy tylko mówią i niepodobna wziąć jakiejkolwiek gazety do ręki, aby o niem nie pisała. Dotychczas tak silny był pociąg w Ameryce do życia ruchliwego, miastowego, że miasta coraz więcej ludności nabierały, a wsie pustoszały i wyludniały się. Dziś inaczej; każdy prawie mieszkaniec stara się za jakąkolwiek cenę nabyć posiadłość ziemską na wsi. Do niedawna posiadało każde państwo wiele ferm opuszczonych, wraz z zabudowaniami i ogromnym obszarem ziemi żyznej; teraz wszystkie te fermy są napowrót zamieszkałe, a ceny realności wiejskich ogromnie w górę podskoczyły.

Szczególniej literaci, artyści i profesorzy szukają kilku morgów gruntu wraz z małym domkiem, gdzieby mile mogli spędzić kilka miesięcy w roku, a bogaci przemysłowcy szukają znowu pięknych i uroczych miejsc na wille i na letnie mieszkania.

Z każdym rokiem przedłuża się czas, w którym obywatele miast w mieście nie przebywają. Jest to jakiś nowy, dawniej zgoła niewidziany objaw w Ameryce! Dawniej ci, którzy miasto w lecie opuszczali, udawali się do miejsc, położonych nad brzegiem morza, do kąpiel, gdzie zazwyczaj cała śmietanka plutokracyi amerykańskiej się zbierała. Dzisiaj marzy każdy o opuszczeniu tego wirowego życia i spędzić chce wakacye spokojnie na łonie przyrody, bez żadnych ciężarów i obowiązków konwenansu i chce być przynajmniej kilka miesięcy wolnym człowiekiem. Naturalnie, że ten ruch u niektórych objawia się już w przesadzie. Nie brak apostołów prostego życia, którzy propagują spanie na gołej ziemi, pod dachem z zieleni i pożywienie pierwotne, owocowe, jako środek do zbawienia i podniesienia coraz bardziej marniejącej ludzkości.

Najnowszym i najbardziej rozpowszechnionym a ulubionym rodzajem powrotu człowieka do natury, jest „życie obozowe", które coraz nowszych zwolenników zyskuje. Ruch ten najwięcej się rozpowszechnił wśród młodzieży i najwięcej jest też pozakładanych obozów letnich dla młodzieży; w nich mogą chłopcy i dziewczęta od 10— 12 lat wieku swobodnie przepędzać wakacye na świeżem powietrzu. Obozowiska te są zakładane w zdrowej, pięknej, malowniczej okolicy, w bliskości jeziora, lub rzeki, aby młodym dać sposobność używania kąpieli, pływania i wiosłowania.

Obozowiska są rozmaite: obok całkiem małych, tylko na parę morgów, są i bardze wielkie, mające po kilkadziesiąt morgów obszaru. Wiele z nich ma namioty takie, jak dla żołnierzy, tylko z murowanym podkładem dla zabezpieczenia od wilgoci. Są one ustawione wielkiem półkolem naokoło stojącego dworu, który w razie niepogody służy jako mieszkanie.

Zwykle zostają te obozy pod zarządem nauczycieli. Zajęcia ujęte są w pewien regulamin; dzień wypełniają gimnastyczne ćwiczenia i zabawy, w niektórych tańce, nietylko zwykłe, ale i klasyczne, pod kierunkiem stosownych nauczycieli. Są tam uprawiane i wszelkiego rodzaju sporty, jako to: pływanie, tennis, footbal, krokiet, jazda konna, wycieczki i t. d. Aby podnieść romantyczność tego życia, zapalają się wieczorem ogniska obozowe. Także kuchnia jest nadzwyczaj prostą. Pieką głąbie kukurydzy na wolnym ogniu i spożywają je z solą i z masłem. Szczególnym przysmakiem są kartofle, pieczone w popiele. Dzieci muszą wstawać o wschodzie słońca, ale też już o zmroku układają się do snu. Każde obozowisko ma swoją osobną nazwę i swoje osobne pieśni, które koloniści śpiewają co wieczora przy ognisku.

Nie zapomniano także i o duchowym rozwoju młodych. W oznaczonych godzinach udzielają im profesorowie lekcyi języków obcych i muzyki. Nietylko chłopcy ale i dziewczęta uczą się nadto koszykarstwa, snycerstwa i rymarstwa. Przez ciągłą styczność z naturą, objawia się wielki pociąg u młodych do zbierania okazów natury i każde dziecko przywozi do domu wielkie zbiory owadów, kwiatów i minerałów. Aby prostotę wprowadzić i do ubrania, zaprowadzono tam jednostajny ubiór. Tak noszą naprzykład dziewczęta krótkie spódniczki na szerokich, jak do roweru używanych spodniach, z zielonej materyi, następnie białą bluzkę z zieloną kokardą i monogramem nazwiska obozu, małą białą czapeczkę i pelerynę białą. Całe ubranie kosztuje 8 koron.

W wielu obozach znajduje się lekarz, który czuwa nad zdrowiem kolonistów i wydaje stosowne rozporządzenia co do dyety. Koszta utrzymania są bardzo nizkie. Zwyczajnie urządzają takie obozowiska od końca czerwca do początku listopada.

Ostatnie wiadomości.

Centrum wobec walki o język polski. Zjazd przedstawicieli stronnictwa centrum na Śląsku przyjął uchwałę, oświadczającą stanowczo, że wykład religii w szkołach powinien zależeć wyłącznie od Kościoła, tudzież, iż wykład religii w szkołach ludowych powinien odbywać się, na żądanie rodziców, w języku ojczystym uczniów. Zjazd protestuje przeciwko gwałceniu tego prawa przez władze państwowe.

Uznanie dla arcyb. Stablewskiego. „Dziennik Poznański" donosi, że ks. arcybiskup dr Stablewski otrzymuje liczne dowody solidarności i uznania, zwłaszcza od księży biskupów, którzy zapewniają, że dzielą z nim zapatrywania, wyrażone w liście pasterskim.

Dymisya ks. Hohenlohego. Donoszą ze Strasburga: Cesarz udzielił dymisyi naczelnikowi okręgu regencyjnego w Kolmarze, Aleksandrowi ks. Hohenlohemu, za wydanie głośnych pamiętników ojca, b. kanclerza, Klodwiga ks. Hohenlohego.

Wielki książę badenski zwrócił się do ks. Aleksandra Hohenlohego z ostremi wymówkami z powodu ogłoszenia wiadomych pamiętników.

Zmiany w min. handlu Stanów Zjednoczonych. Donoszą z Nowego Jorku: Żyd, Oskar Strauss, mianowany został sekretarzem handlu, oczekują z tego powodu ułatwień dla Żydów rosyjskich, emigrujących do Stanów Zjednocz.

Tow. Przyjaciół nauk w Wilnie. Donoszą z Wilna: Towarzystwo, zorganizowane przez grono osób tutejszych, a mianowicie przez Elizę Orzeszkową, Józefa Hłaskę, Józefa Montwiłła, Wład. hr. Tyszkiewicza, Alfonsa Parczewskiego, Czesława Jankowskiego, Wawrzyńca hr. Puttkamera i dra Wład. Zagórskiego, mające na celu utworzenie na nowo w Wilnie ogniska nauki polskiej, zebrało się w sali Towarzystwa opieki nad dziećmi dla wybrania komisyi, któraby zajęła się opracowaniem ustawy i przedstawieniem jej do zatwierdzenia. Zebranie było nader liczne. Towarzystwo przyjęło nazwe „Towarzystwa Przyjaciół Nauk" i wybrało komisyę dla ułożenia statutu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 14 października. — Wczoraj wieczorem zmarł tu Włodzimierz Spasowicz. Zwłoki przewiezione będą do Lemieszówki pod Winnicą.

Wczoraj w Cytadeli rozstrzelano trzech młodzieńców za opór strażnikowi.

Żołnierze zabili przez omyłkę ubranego po cywilnemu policyanta.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 13 października. (Urzędowy).—W numerze gazety „Oko" z d. 13 października wydrukowana została wiadomość, jakoby wiceminister spraw wewnętrznych, Kryżanowskij (na nim ciąży obowiązek prowadzenia prac przygotowawczych do wyborów do Izby Państwowej), zawiadomił gubernatorów, że do ich osobistego rozporządzenia przeznaczona jest pewna suma (w jakim celu wyasygnowana suma, nie powiedziano), że jakoby gubernatorom wiadomy jest cel, na jaki mają służyć te pieniądze i że jakoby wysokość tej sumy waha się od 15 do 30 tysięcy rubli. Wiadomość ta jest błędną. Żadnych sum nie przeznaczano do osobistego rozporządzenia gubernatorów i wiceminister spraw wewnętrznych, Kryżanowskij, nie zawiadamiał gubernatorów o żadnych wyasygnowanych sumach. Kto chce przekonać się o wiarogodności wzmiankowanego wyjaśnienia, może przejrzeć wyciągi wydziału pocztowo-telegraficznego, lub zasięgnąć informacyi w specyalnej sekcyi do spraw o wyborach do Izby Państwowej, korespondencyę biurową, którą przejrzeć może każdy zainteresowany.

Petersburg, 13 października (Urzędowy).—W numerze 10,986 gazety „Nowoje Wremia" wydrukowany został list niejakiego Mikołaja Domaszniewa, w którym autor, mianujący się przedstawicielem petersburskiego komitetu wszechświatowej ligi „Krzyża Świętego", twierdzi, że departament policyi, po zbadaniu sprawy, nie znalazł nic, coby wskazywało na masoński charakter rzeczonej ligi. Z powodu tego listu departament policyi uważa za konieczne podać do wiadomości, co następuje: Bezpośrednio po ogłoszeniu przez p. Domaszniewa wiadomości o powstaniu wspomnianej ligi, z rozkazu departamentu przeprowadzone zostało śledztwo, które wykazało, iż p. Domaszniew, oświadczający o dążeniu do pewnych celów politycznych, istotnie powziął zamiar założenia podobnej ligi, lecz żadnych celów politycznych nie miał, co stwierdzone zostało dalszą jego działalnością.

Petersburg, 13 października.—(Urzędowy). Niektóre stołeczne organy prasy doniosły, że na powiatowej sesyi saratowskiego sądu okręgowego w m. Serdebsku, podczas rozpatrywania sprawy rozruchów agrarnych, obrońca podsądnego, adwokat przysięgły Miasojedow, wygłosił mowę, w której pochwalał pogromy dworów obywatelskich. Mowa ta wywołała jakoby protest ze strony sędziów przysięgłych.

Według wiadomości, otrzymanych obecnie przez ministerstwo sprawiedliwości w tej kwestyi, jako też sądząc z treści protokółu posiedzenia, istotny stan rzeczy był taki: w dniu 15 września r. b. saratowski sąd okręgowy na sesyi w Serdobsku rozpatrywał sprawę Antoniego Rabcewa, oskarżonego o podpalenie. Gdy obrońca podsądnego w mowie swej podniesionym głosem napomknął o sytuacyi obecnej w Rosyi, oraz o prądach, istniejących wśród różnych partyi politycznych, sędziowie przysięgli, z przewodniczącym na czele, zwrócili się do prezesa sądu z prośbą o zaproponowanie obrońcy przerwać mowę, lub nie dotykać kwestyi politycznych. Obrońca powinien mówić o rzeczach, mających bezpośredni związek ze sprawą. Prezes, uwzględniając prośbę sędziów przysięgłych, zaproponował adwokatowi kontynuować mowę li tylko w kwestyach, bezpośrednio związanych ze sprawą i bezwarunkowo nie dotykać postronnych kwestyi. Obrońca poprosił o ogłoszenie przerwy. Po wznowieniu posiedzenia i po ukończeniu mowy obrońcy, wice-prokurator prosił o wniesienie do protokółu następujących wyjątków z mowy obrońcy: „władze same teroryzują kraj i przedstawiają fałszywych świadków; cała Rosya żąda zburzenia wszystkich dworów obywatelskich" (obrońca zaznaczył, że nie wygłosił podobnego zdania, lecz sędziowie przysięgli głośno zaprzeczyli temu); „że prawda może będzie po stronie o to tych osób", poczem wskazał ręką na podsądnych. Sąd uwzględnił prośbę wice-prokuratora.

Protokół ten przesłany został prokuratorowi saratowskiej izby sądowej, który o wykroczeniu prezesa sądu przeciwko obowiązkom urzędu, polegającem na nieprzerwaniu mowy obrońcy w stosownej chwili, oraz o zachowaniu się Miasojedowa podał do wiadomości starszego prezesa saratowskiej izby sądowej, jako też miejscowej rady adwokatów przysięgłych.

Petersburg, 14 października.—Dzisiaj, o godzinie 12 w południe, przejeżdżał karetą przez ulicę Kanał Ekateryniński Herman, pomocnik skarbnika portowej komory celnej. Wiózł on do gubernialnej izby skarbowej 600 tysięcy rb. W karecie, prócz Hermana, znajdowało się 3-ch dozorców celnych. 8 żandarmów i agenci ochrony eskortowali karetę. Przy zbiegu ulic Kanału Ekateryninskiego i zaułka Fonarnego urządzono zasadzkę: pod zbliżającą się karetę rzucono przyrząd wybuchowy; wskutek wybuchu jeden z koni został zabity, drugi—raniony. Herman i trzej dozorcy wyskoczyli z karety, bandyci zaś dali do nich kilka salw z rewolwerów. W tej chwili nastąpił drugi wybuch. Wśród zgiełku, spowodowanego strzałami i powtórnym wybuchem, bandyci schwycili jeden pakiet z pieniędzmi (386 tysięcy rb.) i oddali stojącej w pobliżu kobiecie, która uciekła, unosząc z sobą pieniądze. Przestępcy zaś, strzelając bezustannie, rzucili się w różne strony. Jeden z nich, który uciekał w kierunku pomnika Cesarza Mikołaja, dogoniony został przez żołnierzy i zabity na miejscu kolbą karabinową. Na miejsce wybuchu przybyło wojsko, które zaczęło strzelać do uciekających bandytów, ciężko raniąc jednego z nich. Oprócz tego 3 bandytów udało się aresztować. Zabitego bandytę, ranionego i 3 aresztowanych umieszczono w koszarach pułku strzelców. Dom, z którego rzucono bombę, okrążono wojskiem i dokonano w nim szczegółowej rewizyi. Hermana umieszczono w jednym z domów przy zaułku Fonarnym. Dom ten ochraniają wojska.

Petersburg, 13 października. — Grupa centrum Rady Państwa, na posiedzeniu w d. 13 października, omawiała sprawę równouprawnienia Żydów. Wynikła różnica zdań. Hr. Geitern nalegał na bezzwłoczne bezwarunkowe równouprawnienie Żydów. Jegermajster Bałaszow proponował usunąć Żydów od styczności z narodem rosyjskim, jako też od własności ziemskiej. Większością 28-iu głosów przeciwko 16-tu uchwalono: nie wyodrębniając kwestyi żydowskiej, omówić ją jednocześnie z kwestyą równouprawnienia obcoplemieńców; kontynuować posiedzenia do d. 17 października; w kwestyi agrarnej, która ma być rozstrzygnięta w drodze prawodawczej, ograniczyć się do omówienia działalności Banku włościańskiego i komisyi rolnych.

Petersburg, 13 października.—Na wieczornem posiedzeniu, w dn. 12 października, grupa centrum Rady Państwa wysłuchała referatu komisyi w sprawie przyszłych wyborów, o środkach ku zagwarantowaniu pożądanego składu reprezentacyi narodowej. Środki te są następujące: zrównanie w miarę możności praw obywatelskich; zniesienie wskazanych w ukazach Najwyższych ograniczeń praw pewnych miejscowości i niektórych narodowości; ustawiczna ochrona przez rząd osoby i własności obywateli; czynny udział członków grupy w akcyi wyborczej do Izby Państwowej celem wyjaśnienia ludności i utrwalenia wśród niej poglądów zasadniczych grupy i poparcia kandydatów, solidaryzujących się z programem grupy centrum. Po długiej dyskusyi grupa uchwaliła: uznając za podstawę swej działalności urzeczywistnienie, ochranianie i zgodne z prawem rozwinięcie konstytucyjno-monarchicznych zasad, grupa uważa za pożądane, aby członkowie grupy, biorący udział w wyborach do Izby, pomagali do przeprowadzenia tych wyborców i tych osób na posłów do Izby, którzy solidaryzują się z zapatrywaniami grupy. Wysłuchawszy referatu o różnych niedokładnościach w zastosowaniu w praktyce ordynacyi wyborczej, o zamianie głosowanie przez losowanie, naznaczenie wyborów w różnych terminach i tolerowania nadużyć przy wręczaniu awizacyi, grupa poleciła biuru wszystkie doniesienia tego rodzaju podać ministrowi spraw wewnętrznych do jego uznania.

Petersburg, 14 października.—Grupa centrum Rady Państwa powzięła następującą rezolucyę: „Zważywszy, że prawodawstwo o Żydach wymaga bezwarunkowo ponownego rozpatrzenia i ulepszeń istotnych, grupa uznała jednakowoż za przedwczesne przystąpienie do tego rozpatrzenia i wskutek tego uważa za zbyteczne omawiać oddzielnie kwestyę żydowską".

Petersburg, 14 października. — Izba sądowa nie uwzględniła wystąpienia obrony w sprawie rady deputatów robotniczych. Obrona prosiła o przyłączenie do sprawy listu b. dyrektora departamentu policyi, Łopuchina, do ministra spraw wewnętrznych. W liście tym Łopuchin komunikuje ministrowi, że badano go, jako świadka, czy istniał ruch pogromowy i czy była utworzona przez administracyę organizacya kontrrewolucyjna. Izba dlatego nie uwzględniła wystąpienia obrony, że treść listu nie może wpłynąć na stopień odpowiedzialności podsądnych. Z powodu nieuwzględnienia prośby obrony, obrona i podsądni odmówili udziału w sprawie. Ci zaś z podsądnych, którzy byli na wolnej stopie za kaucyą, zażądali zwrotu kaucyi i zamknięcia do więzienia. Obrona demonstracyjnie opuściła salę posiedzeń sądu. Podsądni także zażądali wyprowadzenia ich z sali. Prokurator uwzględnił żądanie podsądnych. Sąd kontynuował rozpoznawanie sprawy w nieobecności podsądnych.

Petersburg, 14 października. — Wczoraj odbyło się w uniwersytecie walne zgromadzenie akademickiego związku studentów. Związek liczy 300 osób. Uchwalono wydawać dziennik studencki wraz ze studentami instytutu dróg i komunikacyi, oraz słuchaczkami wyższych kursów żeńskich. Na zgromadzeniu przyjęto rezolucyę następującą: Nie uznajemy bojkotu kilku profesorów, uchwalonego na ogólnym wiecu studenckim.

Zarządzający kolejami skarbowemi, inżynier Dumitraszko, ogłosił okólnik, na mocy którego wszyscy urzędnicy i robotnicy kolejowi nie mają prawa brać udziału w mogących się odbyć manifestacyach w dn 17 października.

Petersburg, 14 października.--Wczoraj, o godz. 8-ej wieczorem, dwóch nieznanych bandytów ograbiło sklep monopolowy przy ulicy Bolszoj Monetnoj. Bandyci zbiegli.

Moskwa. 14 października. — Guczkow zakomunikował komitetowi związku październikowców o rokowaniach w sprawie skoordynowania akcyi wyborczej, prowadzonych z nadbaltyckiemi partyami konstytucyjno-monarchicznemi i Kołem polskiem. Polacy rzekomo gotowi są zrzec się postulatu autonomii, zeznając, że grozi ona anarchią.

Warszawa, 13 października. — Dziś wieczorem zmarł znany adwokat, Włodzimierz Spasowicz.

Moskwa, 13 października.—Prezydent miasta postanowił uwolnić od zajęć urzędników zarządu miejskiego w dniu 17 października, jako w rocznicę manifestu Najwyższego.

Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi zawiadomił prezesa zjazdu sędziów pokoju, że b. poseł do Izby, sędzia pokoju z wyboru, ks. Urusow, nie może brać udziału w posiedzeniach zjazdu. Sędzia śledczy motywuje swoje żądanie tym, że ks. Urusow pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej na mocy 129 art. za podpisanie odezwy wyborskiej.

Tuła, 14 października. (Od kores. urzęd.). — Gubernialne zebranie szlachty uchwaliło większością 123 głosów przeciwko 4 usunąć czasowo b. prezesa Izby, Muromcewa, od brania udziału w sprawach szlachty, aż do chwili złożenia wyjaśnienia, co spowodowało go do podpisania odezwy wyborskiej.

Smoleńsk, 13 października. — Wagowy składu towarowego stacyi Izdieszkowo, kolei Moskiewsko - Brzeskiej skradł 9,000 rb. z kasy, znajdującej się w składzie. Wagowego aresztowano. Odebrano zaledwie część skradzionej sumy.

Ryga, 14 października.—Na mocy wyroku sądu polowego rozstrzelano 3-ch bandytów: Lusa, Dajlita i Ozoła.

Tyflis, 14 października. — W okręgu karskim straż aresztowała trzech bandytów. Podobno bandyci ci brali udział w ograbieniu poczty, idącej z Kurska. Przy bandytach znaleziono około 26,000 rubli, 4 karabiny i naboje.

Pernow, 14 października.—Na mocy wyroku sądu polowego rozstrzelano morderców uriadnika Laura, włościan: Kirsztejna, Kulberga i Trejłowa.

Tuła. 13 października. — Gubernialne zebranie szlachty uchwaliło usunąć byłego prezesa Izby Państwowej od udziału w wyborach i innych czynnościach gubernialnego i powiatowego zebrania szlachty.

Elizawetgrad, 13 października.—Banda rabusiów napadła na pocztę na trakcie wozniesieńskim. Pomiędzy konwojem i rabusiami wszczęła się strzelanina. Pocztylion zabił jednego z rabusiów, inni uciekli. Pocztę przywieziono w całości.

Kazań, 14 października.—W uniwersytecie kazańskim ogłoszono rozporządzenie rady uniwersyteckiej, aby w żadnych zebraniach studenckich nie brały udziału osoby postronne, w przeciwnym razie rada uniwersytetu nie odpowiada za bezpieczeństwo uczestników zebrań i uniwersytet zostanie zamknięty na czas nieokreślony.

Helsingfors, 13 października. — Zjazd stronników partyi starofińskiej opracował program partyjny. Na zjazd zjechało się 1,200 przedstawicieli. Istota programu zasadza się na tem, aby na przyszłym sejmie dopiąć wydania aktu prawodawczego, dokładnie normującego system zarządu i określającego sytuacyę polityczną Finlandyi, oraz jej obowiązki względem Rosyi. Między innymi wyrażony został protest przeciwko niezaradności władz miejscowych w walce z dowozem broni podczas rozpatrywania czynności towarzystwa „Wojna".

Jełabuga, 14 października.—Na rzece Kamie ukazał się lód.

Charków, 14 października.—W fabryce lokomotyw robotnicy przerwali na jeden dzień pracę. W warsztatach kolejowych robotnicy pracują. Wszystkie sklepy otwarte. Zrana usiłowano wstrzymać ruch tramwajowy oraz zamknąć jeden ze sklepów. Na ulicach ruch zwykły, w niektórych dzielnicach miasta kursują patrole. W szkołach spokojnie, lekcye idą zwykłym trybem. Cmentarz, na którym pochowane są ofiary rozruchów przeszłorocznych, ochrania wojsko w celu niedopuszczenia do manifestacyi.

Wiedeń, 13 października.—Hrabia Gołuchowski, żegnając się z członkami ministerstwa spraw zagranicznych, wyrzekł te słowa: „W działalności swojej starałem się nie zwracać uwagi na dochodzące ze strony nagany lub pochwały i nie liczyłem się z niezadowoleniem tych sfer nieodpowiedzialnych, które kierują się ślepemi namiętnościami partyjnemi, jeśli nawet nie motywami jeszcze niższymi". W dalszym ciągu hrabia Gołuchowski zwrócił uwagę, że łączności obu części państwa wymagają wspólne ich interesa.

Paryż, 13 października. — Dziś minister spraw zagranicznych, Izwolski, opuszcza Paryż. Minister w rozmowie z korespondentem petersburskiej Agencyi telegraficznej wyraził swe zadowolenie z powodu przyjęcia, jakiego doznał w Paryżu. Izwolski kategorycznie zaprzecza pogłoskom o jego misyi finansowej.

Berlin, 13 października.—Do „Berliner Tageblatt'u" telegrafują z Poznania, że w Benzynowie, do gmachu szkoły ludowej, rzucono bombę; szkoła spłonęła. Jak twierdzi korespondent „Berl. Tageblatt'u", przestępstwo to jest dziełem fanatyka polskiego. Rząd obiecał 500 marek nagrody za wykrycie przestępcy.

„Vossische Zeitung" komunikuje, że w okręgu bydgoskim 20,000 dzieci polskich odmówiło uczenia się religii w języku niemieckim.

W sobotę przybywa tutaj Izwolski, prawdopodobnie w niedzielę Izwolski otrzyma audyencyę u cesarza. W poniedziałek Izwolski ma mieć konferencyę z Bülowem.

Londyn, 14 października. — „Times" chwali w artykule swym męstwo Stołypina. Dziennik ten twierdzi, że Anglii chodzi o pokojowy rozwój wolności w Rosyi, gdyż jest to podstawą dobrych stosunków z nią Rosyi. Podróż ministra spraw zagranicznych do Paryża, gdzie spotkał się on z Benkendorfem, świadczy o czynnym charakterze rosyjskiej polityki zagranicznej. W Londynie oceniają należycie starania Rosyi, aby utrzymać z innemi państwami przyjazne stosunki.

Tokio, 14 października.—Ministerstwo marynarki uchwaliło uczynić z arsenału portu Kude pierwszy zakład budowy okrętów na Dalekim Wschodzie. Na rok przyszły na wydatki ministerstwa marynarki przeznaczono 36 mil., t. j. o 7 milionów więcej, niż dotychczas 5 mil. przeznaczono na ukończenie 2-go i 3-go okresu powiększenia floty, zaś 2 mil. na urządzenie Portu Artura i Tairenu. Oprócz tego nadzwyczajne wydatki w sumie 30 mil. przeznaczono na wzmocnienie floty, 25 mil. na poprawę i uzbrojenie statków, zdobytych w czasie wojny.

Waszyngton, 14 października.—Sekretarz stanu, Makealf, wyjechał do San-Francisko, w celu przeprowadzenia na miejscu śledztwa, o ile skargi zamieszkałych tam Japończyków są słuszne. Krok ten rządu Stanów Zjednoczonych objaśnia się tem, że poseł japoński w Waszyngtonie zwrócił uwagę sekretarza stanu Bootha na oświadczenia konsulów japońskich o ogłoszeniu bojkotu na japońskie towary. W niektórych restauracyach japońskich rozbito szyby.

Paryż, 14 października. — Na posiedzeniu rady ministrów Brian oświadczył, że rząd zaproponuje parlamentowi zastosowywanie względem tych przedstawicieli duchowieństwa, którzy nie będą posłuszni rozporządzeniom, wydanym w sprawie odłączenia Kościoła od państwa, prawo z 1889 roku. Według brzmienia tego prawa, Francuzi, którzy podjęli się jakichbądź czynności z poiecenia rządów obcych, pozbawieni będą praw obywatelstwa francuskiego, jeżeli na żądanie rządu francuskiego nie przerwą tych czynności w określonym terminie. Prawo to stosowanem bywa jedynie w razach nadzwyczajnego wykroczenia przeciw prawu.

Potomkowie Hohenzollernów.

Setna rocznica klęski Prus pod Jeną przypomina postać Ludwika ks. Ferdynanda pruskiego, który zginął w tej bitwie, przypomina również, że żyją jeszcze potomkowie tego „Alcybiadesa pruskiego“, jak nazwał księcia Clausewitz.

Ze związku księcia z panną Henryką Fromm pozostało dwoje dzieci: syn i córka. Sieroty te wzięła na wychowanie siostra księcia, Ludwika księżna Radziwiłłowa, a Fryderyk Wilhelm III nadał im nazwisko szlacheckie von Wildenbruch. Córka, Blanka von Wildenbruch, została damą dworu ks. Radziwiłłowej i umarła w r. 1887, jako wdowa po emerytowanym majorze Fryderyku v. Roedor. Syn, Ludwik v. Wildenbruch, był pruskim generałem i posłem w Konstantynopolu; umarł w r. 1874; jego zaś syn, to autor powieści „Quizow“ i „Haubenlerche“.

Wildenbruch, miejscowość leżąca niedaleko Greifenhagenu na Pomorzu, była własnością Ludwika ks. Ferdynanda i służyła już przedtem wielokrotnie dla nadania nazwisk morganatycznym dzieciom Hohenzollernów. Fryderyk Wielki uszlachcił syna margrabiego Henryka Fryderyka von Brandenburg Schwedt, imieniem von Wildenbruch; potomek ten króla był chorążym w pierwszym batalionie gwardyi, a dyplom uzasadnia nobilitacyę przypiskiem: „z powodu gorliwości służbowej“.

Ten pierwszy Wildenbruch umarł bezpotomnie, ale mimo to znajduje się w Niemczech cały szereg rodzin, które ród swój wywodzą od Hohenzollernów. Tak nap. hrabiowie Ingenheimowie zawdzięczają nazwisko miłości króla Fryderyka Wilhelma II do pięknej panny dworskiej Amalii Elżbiety v. Voss, a na Śląsku, w zamku Domańce, żyje hr. Gustaw von Brandenburg, dawniej poseł niemiecki w Brukseli, ostatni wnuk króla Fryderyka Wilhelma II i hrabiny Zofii Juliany Dönhof, którą król po śmierci hrabiny Ingenheim, na wzór landgrafa Filipa Heskiego, „zaślubił“, obok prawowitej małżonki.

Z morganatycznego małżeństwa ks. Adalberta pruskiego z tancerką Teresą Esler urodził się syn, który tak, jak i jego matka, otrzymał nazwisko szlacheckie von Barnim, a umarł w stanie kawalerskim 12-go lipca 1860 r.

Hrabiowie Hohenau, z których najstarszy, hr. Wilhelm Hohenau jest generałem *a la suite* cesarza i jednym z najbardziej wytwornych kawalerów dworu berlińskiego, są synami księcia Albrechta pruskiego, z drugiego mezaliansu, jaki zawarł najmłodszy ten brat cesarza Wilhelma I z panną Rozalią v. Rauch. Blizkie pokrewieństwo łączy rodziny v. Prillwitz i v. Wildenbruch.

Prillwitzowie grali na dworze cesarza Wilhelma I rolę wielce wybitną.

Pani Georginia v. Prillwitz była jedną z trzech hrabianek Moltke, znanych na dworze berlińskim. Mąż jej, szambelan, były oficer gwardyi kirasyerów, Ludwik Prillwitz, był synem ks. Augusta pruskiego, brata ks. Ferdynanda Ludwika. Od ks. Augusta pochodzą też znani na Śląsku panowie v. Waldenburg.

Rodzina v. Jägersfelk, której jedna gałąź żyje w Ameryce w stanie Arkanzas, ma za protoplastę rodu syna margrabiego Fryderyka Wilhelma von Brandenburg-Schwedt, Jerzego Wilhelma Jagersfelda, który w r. 1786 otrzymał szlachectwo pruskie.

Licznie rozrodzeni w Austryi w Bawaryi panowie v. Falkenhausen pochodzą od zmarłego w roku 1757 margrabiego Karola Fryderyka Wilhelma von Brandenburg-Ansbach.

Rodzina v. Stolzenbergów pochodzi od margrabiego Henryka Brandenburg-Schwedta, a rodzina von Kotsau zawdzięcza powstanie związkowi margrabiego Jerzego Alberta von Brandeburg-Culmbach z Reginą Lutz, córką urzędnika Jana Piotra Lutza. Potomstwo hr. Lichtenau, faworyty Fryderyka Wilhelma II, wymarło; grób jednego męskiego potomka jej syna, hr. Aleksadra von der Mark, znajduje się w Berlinie, w kościele św. Doroty i jest dziełem dłuta Jana Gotfryda Schadowa.

Wcześnie nakoniec wymarła rodzina von Carlowitzów, męskich potomków margrabiego Karola Brandenburg-Schwedta i Reginy Wilke. W roku 1744 umarł syn ich, nobilitowany przez Fryderyka Wielkiego, nie pozostawiwszy potomka, siostra zaś wyszła za hrabiego Schönburga.

Jak widać z krótkiego zestawienia powyższego, potomstwo Hohenzollernów z lewej reki jest może niemniej liczne od potomstwa prawowitego.

NADESŁANE.

Odezwa byłych annopolskich parafian.

Ojcowie Duchowni!

Przewielebni Dygnitarze i Kapłani Sługi Boże! Wielmożni Panowie i Panie! Obywatele! Urzędnicy i Wy, Biedni Rolnicy i Rzemieślnicy!

Usłyszcie nasz głos błagalny, zrozumiejcie nasze wołanie: ułamcie łaknącym chleba żywota, podajcie spragnionym kubek wody żywej, przykryjcie nas szatą łaski Boskiej, pocieszcie nas smutnych, tj. pomóżcie nam, bardzo biednym, zbudować godną Pana Najwyższego Świątynię!

Niech i my używamy Boskich łask Sakramentów świętych, niech usłyszymy wesołą nowinę Ewangelii; niech i my i dzieci nasze skosztujemy, a obaczymy, że słodki jest Pan z nami i błogosławi ludowi swemu!

O to ze łzami prosimy: kto co może, z dobrego serca niech dopomoże, za co Pan Bóg po Bożemu zapłaci. Ofiarujcie pieniądze, drzewo, cegły...

Z kopiejek, ofiar waszych, grudek ziemi i łez naszych znowu stanie ołtarz katolicki w Annopolu, wznosić się będzie najświętsza Ofiara całopalna, dziękczynna, błagalna—a wszystko to Panu Bogu, w Trójcy jedynemu, na chwałę, ofiarodawcom, na zasługę i nam na zbawienie wieczne Amen. Komitet wybrany.

Ofiary uprasza się przysyłać na imię ks. S. Ruszyńskiego, m. Sławuta (pocztowa stacya i kolejowa), albo pod adresem Kazimierza Okuniewskiego, poczta Annopol (wołyńskiej gub.).

Otrzymujemy następujące wezwanie:

Drodzy Bracia w Chrystusie!

Po raz drugi odzywam się do Was, ufając, że serce polskie zawsze chętnie zwraca się ku sprawom społecznym. Przed kilku laty udawałem się do Was osobiście i za Waszą hojną pomocą udało mi się dokonać wielkiego dzieła. Zacząłem budowę kościoła dorpackiego mając 5 rb. kapitału, a we dwa lata powstała świątynia, która obecnie jest upiększeniem całego miasta, a budowa której kosztowała przeszło 35 tysięcy rubli. Dziś po długich latach cierpień, i wygnania Pan Bóg mnie posłał na nową placówkę. Romny połtawskiej gubernii, należą do mojej gross-werderskiej parafii, posiadają kilkaset katolików. Ci tułacze nie mając swojej świątyni, w domu prywatnym muszą wynajmować mieszkanie na kaplicę, która już istnieje z górą lat 13. A tu wszak na obczyznie potrzebny jest kościół Boży, jako jedyny łącznik tych tułaczy za krajem.

Od lat dziesięciu kołatają moi parafianie do rządu o pozwolenie na budowę kościoła, a do miasta o kawał gruntu. Dziś już nadzieje upragnione zaczynają się spełniać, pozwolenie rządowe otrzymaliśmy i mamy na początek 1,500 rb. — więc z tymi małymi środkami, ufając w pomoc Bożą i hojność rodaków, przystępujemy do ciężkiej pracy. Ziomkowie! nie odmówcie tym tułaczom swej pomocy, jak niegdyś nie odmówiliście swych hojnych ofiar na kościół w Dorpacie, złóżcie dowód, że serca Wasze jeszcze nie zatwardziały, dokażcie, że umiecie zbudzić swe szlachetne i ludzkie serca i przyjść z pomocą na wszelkie potrzeby. A wszak ci ludzie daleko więcej jeszcze potrzebują świątyni Pańskiej, bo żyją w kraju tym, gdzie nienawiść ku nam Polakom jest okropna, gdzie żyje jeszcze tradycya humańszczyzny, gdzie zdaje się wszystko sprzysięgło się, żeby nam wyrwać wiarę i poczucie swej narodowości. Spieszcie więc poprzeć hojnie swych ziomków, tak potrzebujących pomocy, a Pan Bóg i Ojczyzna Wasza w dwójnasób Wam odpłacą.

Proboszcz gross-werderski
ks. Józefat Frydryk Zyskar.

Prezes komitetu: ks. Jozefat Zyskar, wice-prezes p. Mikołaj Zaszkiewicz (prowizor), sekretarz p. Antoni Sprzyszewski (lekarz weterynaryjny) i kasyer p. Mikołaj Zaszkiewicz (prowizor).

Prowadzący budowlę inżynier Karol Hasnowski.

Komisya rewizyjna: inżynier Grudziński, p. maszynista Siewriuk i p. Antoni Malawski.

Adres: **Romny**, komitet budowy kościoła katolickiego.

Przy lecznicy „chirurgicznej i terapeutycznej“ (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef. 1394) otwarto ambulatoryum dla chorych przychodzących, gdzie lekarze-specyaliści codziennie od godziny 8 r. do 3 pp. udzielają porady za opłatą 50 kop. od osoby. Analizy, badanie zdrowia mamek, masaż, szczepienie ospy.

W ambulatoryum ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—drzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Trzecieski i Żebrowski.

Ch. chirurg. — drzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — drzy: Nowiński, Obniski i Sągajło.

Ch. nerwowe—drzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece—drzy: Bieniecki, Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—drzy: M. Kozłowski, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — drzy: Szadek i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa — dr Turski

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

LIST DO REDAKCYI.

Od przedstawicieli kahału m. Snitkowa.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej upraszamy o łaskawe pomieszczenie w jednym z najbliższych numerów «Dziennika Kijowskiego» słów następujących:

Bardzo często się czyta, że ludzie biedni są pozbawieni pomocy lekarskiej dlatego, że ziemscy lekarze albo mają pracy ponad swe siły, lub z niechęcią spieszą z pomocą do tych, którzy nie mają czem wynagrodzić ich pracy. Lecz są i ludzie zacni, czuli na łzy i cierpienia biednych. My, mieszkańcy Snitkowa, przejęci wielką wdzięcznością, prosimy o podanie poniższego faktu do gazety, nie mając się czem innem odwdzięczyć. Miasteczko Snitków nie ma stałego lekarza. W razie potrzeby musi posyłać o wiorst kilkanaście. W tych dniach zachorowała żona miejscowego mieszkańca, bardzo ubogiego człowieka, Szmula Worta, Gitta, mająca lat 33. Była ona chorą 2 miesiące, przed urodzeniem dziecka, a w 9-ym miesiącu miała tak silne krwotoki, że prawie żadnej nadziei nie było na uratowanie jej. Mąż jej zwrócił się do ziemskiego lekarza, W. E. Szostackiego, mieszkającego o 15 wiorst od Snitkowa. Dr Szostacki. nie zważając że ma wiele zajęcia, nie tracąc ani chwili i nie zapytując o honoraryum, pośpieszył na pomoc chorej, wziąwszy z sobą akuszerkę, Sorokinę i miejscowego felczera, Tepermajstra. Prawie dwa dni nie odstępował chorej i, zawdzięczając tylko takiej bezinteresownej i serdecznej troskliwości d-ra Szostackiego, pacyentka i dziecko zostali uratowani i zdrowi. Za takie bezinteresowne i prawdziwie ludzkie obejście się d-ra Szostackiego z biednymi pacyentami, my, nie mogąc mu inaczej okazać swej wdzięczności, prosimy przez pismo Szanownego Pana Redaktora w imieniu naszem złożyć d-rowi Szostackiemu od nas podziękowanie. Daj Boże więcej takich lekarzy i ludzi, a byłoby o wiele mniej wypadków przedwczesnej śmierci.

Pozostajemy z szacunkiem
przedstawiciele kahału m. Sitkowa:
Duchowny rabin, Lejba Szyfman; mieszkańcy: Boruch Rzeźnik i Herszko Golcberg.
Snitków, gub. podol., pow. mohyl.
D. 8 października 1906 r.

Giełda petersburska.

14 października 1906 r.

4% Państwowa renta	72¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71⅛
5% pożyczk prem. 1864 r.	371½
" " 1866 r.	271
5% obl. prem. Szlach. Banku	231
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	410
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	420
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	350
" T-a Odlewni stali „Sormowo“	172
" Bransk. Relsk. Fab.	127
" Putiłowsk.	92½
" Bakinsk. T-a Naftow.	470
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	156¼
" Petersb. Prywat. i Komm.	165
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
" „Hartman“	327
5% Pożyczka 1905 r.	89¼
" " 1906 r.	85¼

Usposobienie z papierami dywidendowymi po stałym początku ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami i funduszami mocne i dosyć ożywione.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Administracya „Dziennika Kijowskiego“

podaje do wiadomości, że

w WINNICY

p. E. Opęchowski

upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

ADMINISTRACYA „Dziennika Kijowskiego“

podaje do wiadomości, że

w Kamieńcu Podolskim

p. Ludwik Naruszewicz

upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

Adres: ulica **Pocztowa,** skład materyałów aptecznych, gdzie można także nabywać pojedyncze N-ry „Dziennika Kijowskiego“ po 5 kop.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach i „2-gie Towarzystwo Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach“ od d. 14-go października bedą kursować pocztowo-pasażerskie statki w następujących kierunkach:

Odchodzą

1) Kijowsko-Ekaterynosławskiej.
Z Kijowa . . . . 4 g. pp
„ Ekaterynosławia 8 . . . 4 g. pp

2) Kijowsko-Czerkaskiej.
Z Kijowa . . . . 12 g. poł.

3) Kijowsko-Homelskiej.
Z Kijowa . . . . 2 g. pp.
„ Homla . . . . $1\frac{1}{2}$ g. pp.

4) Kijowsko-Czernihowskiej.
Z Kijowa . . . . 4 g. pp.
„ Czernihowa . . . . . 4 g. pp.

5) Kijowsko-Pińskiej.
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o g. 10 r.
„ Pińska w niedziele, wtorki, czwartki i piątki. . . o g. 8 r.

6) Kijowsko-Czarnobylskiej.
Z Kijowa . . . . 5 g. pp.
„ Czarnobyla . . . . . . 8 g. r.

7) Kijowsko-Mohylowskiej.
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o 2 pp.
Z Mohylewa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki o 6 g. r.

Uwaga. W Łojewie pasażerowie muszą przesiadać się na inny parostatek. Z Łojewa do Mohylewa parostatek odchodzi o g. 3 pp. po przyjściu z Kijowa drugiego homelskiego parostatku.

8) Mohylowsko-Orszańskiej (
9) Homel-Wietkowskiej (codziennie

ZARZĄD KOLEI POŁUDNIOWO-ZACHODNICH

podaje do wiadomości publicznej, iż obecny rozkład jazdy pociągów pasażerskich, na oznaczonych liniach, pozostaje bez zmiany i na sezon zimowy 1906/7 r. (od dnia 15-go października), z wyjątkiem niżej wymienionych pociągów.

Jaki pociąg	Numery pociągów	STACYE	CZAS Przybycie	CZAS Odejście
Kurjerskie	1	Znamionka	—	13.38
		Birzuła	23.51	—
	2	Elizawetgrad	—	14.24
		Znamionka	15.59	—
	2	Wołoczysk	—	21.09
		Żmerynka	0.51	—
	10	Brześć	—	21.09
		Kowel	0.15	0.22
		Kiwercy	1.38	1.45
		Równe	2.58	3.00
		Zdołbunowo	3.15	3.22
		Koziatyn	7.48	8.13
		Fastów	9.47	9.57
		Kijów	11.03	—
	9	Kijów	19.10	—
		Fastów	20.17	20.26
		Koziatyn	22.01	—
	9	Koziatyn	—	8.08
		Żmerynka	10.16	10.26
		Wapniarka	11.50	11.58
		Słobodka	13.38	13.39
		Birzuła	14.08	14.16
		Razdielnaja	16.16	16.24
		Odesa	17.41	—

Jaki pociąg	Numery pociągów	STACYE	CZAS Przybycie	CZAS Odejście
Posp.	2	Równe	—	6.19
		Sarny	8.15	—
Pocztowe	3	Kijów	—	12.25
		Sarny	22.38	22.58
		Kowel	2.42	—
	4	Kowel	—	4.31
		Sarny	8.24	8.54
		Kijów	19.50	—
	4	Chrystynówka	—	13.52
		Potasz	14.43	—
	4	Wołoczysk	—	14.08
		Płoskirów	15.39	—
	3	Żmerynka	—	20.43
		Bar	21.38	—
	4	Oknica	—	3.50
		Żmerynka	10.06	—
Osobowe	1/94	Znamionka	—	12.35
		Bobrińskaja	14.31	14.41
		Cwietkowo	15.21	15.29
		Fastów	19.55	20.19
		Kijów	21.53	—

Jaki pociąg	Numery pociągów	STACYE	CZAS Przybycie	CZAS Odejście
Osobowe	2	Fastów	—	10.02
		Cwietkowo	14.15	14.23
		Bobrińskaja	15.00	15.10
		Znamionka	17.04	—
	5	Koziatyn	—	8.30
		Żmerynka	11.11	11.26
		Wapniarka	13.22	13.30
		Słobodka	15.45	16.00
		Birzuła	16.39	16.54
		Razdielnaja	19.31	19.41
		Odesa Główna	21.23	—
	5	Żmerynka	—	20.55
		Wołoczysk	1.30	—
	6	Wołoczysk	—	5.10
		Żmerynka	9.33	—
	6	Kowel	—	19.45
		Sarny	22.57	—
	13	Małoryto	—	20.51
		Brześć	22.07	23.01
		Kleszczeli	0.39	—
	28	Fastów	—	8.01
		Kijów	9.27	—

Jaki pociąg	Numery pociągów	STACYE	CZAS Przybycie	CZAS Odejście
Osobowe	27/8	Kijów	—	16.37
		Fastów	18.42	18.56
		Biała-Cerkiew	19.56	—
Mieszane	16	Brześć	—	19.58
		Kowel	23.51	0.36
		Kiwercy	2.49	2.59
		Równe	4.59	—
Towarowe pośpieszne	31	Kijów	—	21.54
		Motowidłówka	0.09	—
	32	Fastów	—	10.12
		Kijów	12.52	—
	32	Elizawetgrad	—	7.48
		Znamionka	9.58	—
	32	Fastów	—	2.25
		Cwietkowo	13.14	14.41
		Bobrińskaja	15.57	16.32
		Znamionka	20.55	22.18
	31	Elizawetgrad	0.20	—

UWAGA. Szczegółowy rozkład jazdy pociągów, klasy wagonów i porządek sprzedaży biletów, są oznaczone w plakatach, wywieszonych na wszystkich stacyach kolei Południowo-Zachodnich i w książeczkach rozkładu jazdy, które są w sprzedaży, w kasach i szafach z książkami na stacyach, jakoteż i u głównych konduktorów pociągów osobowych.